

Wprowadzić w życie pełną i żywą treść Festiwalu

Warszawski Festiwal, na który przybędą przedstawiciele młodzieży z ponad stu krajów świata, będzie manifestacją na rzecz pokojowej współpracy między wszystkimi krajami niezależnie od ich ustroju politycznego i społecznego. Będzie przeglądem osiągnięć i dążeń młodzieży świata pragnącej żyć w pokoju. Tu, na warszawskim Festiwalu młodzież świata raz jeszcze złoży swój głos — za pokojowym, szczęśliwym życiem, przeciwko wojnie i wyścigowi zbrojeń.

Każdy młody chłopiec i dziewczyna gorąco kocha nasz ojczysty kraj. Cała polska młodzież — gospodarz Festiwalu pragnie jak najgodniej powitać zagranicznych przyjaciół, uczcić wielkie młodzieżowe święto. Nie ma innej miary uczuć do ojczyzny niż konkretny czyn włożony w jej rozwój, niż aktywna praca nad wzrostem jej potęg. Rozumiemy to wszyscy. Okres przygotowań do Festiwalu winna więc wypełnić aktywna twórcza praca młodzieży na wszystkich odcinkach naszego życia: w produkcji, na roli, w szkole, w rozwoju życia kulturalnego i sportowego, szeroka praca polityczno-wychowawcza. Organizatorem i inicjatorem wszystkich poczynań młodzieży jest Związek Młodzieży Polskiej.

Przygotowania do Festiwalu w naszym województwie trwają już od kilku miesięcy. Ruch festiwalowy współzawodnictwa objął przeważającą część młodzieży. Czy jednak rzeszowska organizacja ZMP zrobiła już wszystko co jest w jej możliwościach? Nie. I co więcej, całość pracy przygotowawczej została poważnie spłyconą. Niektóre środowiska młodzieży rozumiały Festiwal jako wielką imprezę artystyczną. Przygotowanie „narady młodości” w Stalowej Woli zajęło towarzyskom z ZM ZMP i aktywowi kilka ostatnich tygodni. W czasie tym wymknęła się im z rąk kontrola zobowiązań, szeroka praca polityczno-wyjaśniająca o znaczeniu Festiwalu.

Brak szerokiej pracy polityczno-wychowawczej spowodował również pewne skrzywienia w podejmowaniu i realizacji festiwalowego czynu. Zdarzają się wypadki, że zobowiązania podejmowane są mechanicznie, po to, by w zarządzie ZMP złożyć z nich meldunek. W wielu zaś wypadkach są one powierzchowne, nie wynikają z głębokiej analizy pracy młodzieży danego zakładu czy gromady, nie kierowane są na usunięcie istotnych trudności hamujących pracę. Instancje zetempowe nie zawsze kontrolowały dogłębnie treść, jakość i realizację zobowiązań. Niekiedy chodziło tu tylko o ilość, o zapewnienie sprawozdawczości. Jeżeli zapytać w Zarządzie ZMP jak przebiegają przygotowania do Festiwalu na ich terenie, towarzysze wyrecytują: młodzież podjęła 215 zobowiązań, w tym 80 kulturalnych, 30 sportowych. Znaczenie trudniej jest powiedzieć o realizacji festiwalowego czynu a jeszcze trudniej — o ile poprawiła się praca ołów ZMP, jakiej jest zainteresowa-

nie Festiwałem całej młodzieży, jak praca wokół Festiwalu przyczynia się do wzrostu szeregów zetempowych. Trudno dlatego, że praca ich jest powierzchowna. Nic też dziwnego, że wiele kół pozostaje nadal biernych, że słabo rosną szeregi rzeszowskiej organizacji ZMP.

Są jeszcze w naszym województwie gromady np. w powiecie mieleckim, w których młodzież niewiele powiedzieć może na temat Festiwalu, często nawet nie realizują festiwalowego czynu. W niektórych zaś środowiskach młodzi interesują się jedynie tym, kto pojedzie do Warszawy i co tam zobaczy. Sprawa wyboru delegatów jest niezmiernie ważnym momentem. Wybory właściwie przygotowane i przeprowadzone przez instancje zetempowe mogą stać się poważnym bodźcem do podniesienia ruchu festiwalowego współzawodnictwa. Dlatego też nie można ich traktować jak formalność.

Instancje i aktywność zetempowi winny tak pokierować pracą kół, by wybory delegatów na Festiwal nie zahamowały w żadnym stopniu całokształtu pracy przedfestiwalowej. Wysilek młodzieży nie może ani na chwilę osłabnąć. Setki dziewcząt i chłopców z naszego województwa wyjadą do Warszawy, trzeba ich zastąpić w produkcji. Cel ten osiągnie się wówczas, jeżeli cała młodzież zrozumie pełną i żywą treść Festiwalu. A w tej dziedzinie wiele jest jeszcze do zrobienia.

Pracownicy aparatu i aktywni ZMP winni bliżej i konkretniej omawiać z młodzieżą hasła i idee Festiwalu. Sposobów jest wiele. Nie wszystkie jednak formy pracy propagandowej wykorzystuje się w pełni. Zarząd Wojewódzki ZMP nie wykorzystuje w pełni swych prelegentów, nie rozwinął do tej pory szerokiej akcji odczytowej.

Praca wokół Festiwalu nie może być jednostronna, obejmująca jedynie jedną dziedzinę życia np. pracę kulturalną, czy produkcyjną. Chodzi o to, by okres przygotowań festiwalowych podniósł aktywność wszystkich kół ZMP, całej młodzieży, by wpłynął na poprawę pracy organizacji zetempowej w poszczególnych środowiskach, by rozszerzył krąg jej zainteresowań wszystkimi zagadnieniami, a szczególnie sprawą wychowania całej młodzieży, jej postawy w pracy i życiu, jej ideowego wzrostu. Od Festiwalu dzieli nas zaledwie 3 tygodnie. Jest to okres dość krótki. Dlatego też praca całej rzeszowskiej organizacji ZMP winna przybrać szczególnie na sile, by nadrobić jeszcze wszystkie usterki i w pełni przygotować powitać młodzieżowe święto.

Praca organizacji zetempowej w tym okresie wymaga szczególnej pomocy i zainteresowania organ. partyjnej. Kierownictwo naszej partii zwróciło uwagę instancjom i organizacjom partyjnym na szczególną pomoc młodzieży w okresie festiwalowych przygotowań. Jest to zadanie poważne i do wykonania jego przystąpić należy niezwłocznie.

Otwarcie bezpośredniego połączenia radiotelefonicznego z Indiami

WARSZAWA (PAP). 22 bm. nastąpiło otwarcie bezpośredniego połączenia radiotelefonicznego pomiędzy Polską a Indiami. O godzinie 15.00 czasu środkowo-europejskiego nastąpiła pierwsza rozmowa między ministrami resortów łączności obu krajów: ministrem łączności PRL — prof. dr Wacławem Szymanowskim i ministrem komunikacji Republiki Indii — Shri Jagjivan Ram.

Do tej pory Polska miała łączność z Indiami jedynie radiotelegraficznie — za pośrednictwem Anglii. Łączności radiotelefonicznej nie mieliśmy w ogóle. Polska stała się więc trzecim w Europie — po Angli i od niedawna ZSRR — krajem, posiadającym bezpośrednią radiokomunikację z Indiami.

Otwarcie bezpośrednich obwodów dalekosiężnych linii radiokomunikacyjnych (radiotelegraficznej i radiotelefonicznej) ma doniosłe znaczenie.

NOWINY RZESZOWSKIE

Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 148 (1876) — Rzeszów, czwartek 23 czerwca 1955 r.

Około 2 tysięcy delegatów z 90 krajów obraduje w Helsinkach

Światowe Zgromadzenie Sił Pokoju rozpoczęło swe obrady

HELSINKI (PAP). Dnia 22 bm. o godz. 16 min. 45 w sali wystawowej — Messuhalli nastąpiło uroczyste otwarcie Światowego Zgromadzenia Sił Pokoju. W sali obrad zasiadło około 2 tysięcy delegatów reprezentujących 90 krajów. Przybyło również wie-

lu przedstawicieli prasy, radia i filmu.

Na wniosek sekretarza generalnego Światowej Rady Pokoju Jean Laffitte'a wybrano prezydium zgromadzenia w składzie 150 osób.

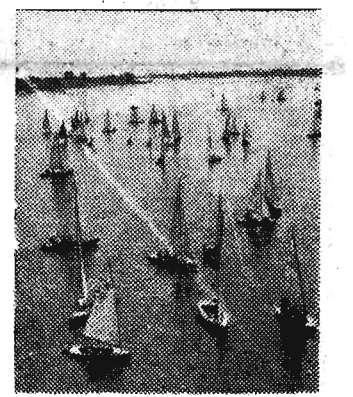
Przewodniczącym pierwszego posiedzenia wybrano

przewodniczącego Światowej Rady Pokoju Fryderyka Joliot-Curie, który ogłosił Światowe Zgromadzenie Sił Pokoju za otwarte.

Krótkie przemówienie powitalne wygłosił w imieniu fińskich obrońców pokoju burmistrz prowincji Hyland, Vaine Moltti. Następnie odczytano teksty pism powitalnych od belgijskiej królowej Elżbiety, pani Ramesuari Nehru, od b. prezydenta Meksyku Lazaro Cerdensa, od honorowego przewodniczącego francuskiego Zgromadzenia Narodowego Edwarda Herriot'a.

Z kolei wygłosił przemówienie przewodniczący Światowej Rady Pokoju prof. Fryderyk Joliot-Curie.

ZEGLARSKIE REGATY POKOJU I PRZYJAŹNI WARSZAWA — BYDGOSZCZ



Na zdjęciu: na trasie I etapu Warszawa — Zakroczym. CAF — fot. Dabrowiecki.

Dzień naszego województwa

Więcej zainteresowania obowiązkowymi dostawami żywcą

(r) Plan obowiązkowych dostaw żywcą od 1 do 20 czerwca chłopcy woj. rzeszowskiego wykonali tylko w 51,6 proc. W wielu powiatach np. w debickim rady narodowe za mało interesują się obowiązkowymi dostawami, a rezultatem tego jest słaba realizacja dostaw żywcą. W Lublinie (pow. Debica) sporządzono dotychczas kilka wniosków karnych i ostatnio zupełnie zaprzestano je stosować, gdyż na 8 wniosków sporządzonych jeszcze w kwietniu br. i oddanych do Prezydium PRN nie doczekano się odpowiedzi. Wnioski karne przestano również sporządzać w GRN Żyraków. W gromadzie Kosina (pow. Łańcut) Prezydium GRN nie dba o to, że zalega z obowiązkowymi dostawami członkowie Prezydium Franciszek Kamiński. W GRN Sargżyna (pow. Łańcut) zalega z dostawami około 50 proc. radnych.

Rzecz jasna taki przykład radnych nie działa mobilizująco na chłopów. W Kosinie wielu mówi — może zwiększyć z dostawami Kamiński, mogę i ja.

Wniosek z tego jest jeden — przydzia GRN winny poświęcić więcej uwagi sprawom obowiązkowych dostaw,

stosować częściej i skuteczniej wnioski karne i dbać o to, by radni i aktywni gromadzki dawał przykład w realizacji dostaw, a wówczas rezultaty skupu żywcą będą na pewno lepsze.

Sianokosy trwają

O czym trzeba pamiętać

Sianokosy na łące zaczynały wtedy, gdy trawa ma zakwitnąć. Im bowiem trawa jest starsza, tym mniej zawiera białka, fosforu i wapnia, a o wiele więcej trudnego strawnego błonnika. Poważny błąd popełniają więc ci rolnicy, którzy licząc na większą masę siana opóźniają koszenie. Koszenie łąk we właściwym czasie przynosi także inne korzyści — jak lepsze i szybsze odrastanie traw, zwiększenie zbiorów po trawie, odchwasczenie łąk, (chwasty łąkowe nie wydają wtedy nasion), możliwość dokładnego i dobrego wysuszenia siana.

Siano suszymy nie na ziemi, lecz na suszarkach. Przy niewłaściwym suszeniu na ziemi zawartość białka i skrobi w sianie zmniejsza się często o 30—40 procent. Przy suszeniu na suszarkach straty wynoszą zaledwie 10 proc., czyli są średnio trzy razy mniejsze. Zmniejsza się też ilość pracy potrzebnej do wysuszenia trawy, szczególnie w okresie niepogody. Jak rozbij suszarki do suszenia traw, gdzie kupić na ten cel drągowinę, każdy chłop może się dowiedzieć w Powiatowym Zarządzie Rolnictwa czy od agronomów, rejonowych.

Chcąc przeprowadzić szybko sianokosy trzeba skosić jak największą ilość łąk przy pomocy kosiarek, zgarnąć siano grabiami konnymi i przetrząsnąć rozstrząsaczami mechanicznymi. Sprawa najważniejszą jest ułożenie kolejności użytkowania maszyn do sianokosów gromadzkich i prywatnych przez poszczególne spółdzielnie oraz przez indywidualnie gospodarujących chłopów, tak aby żadna maszyna nie stała bezczynnie.

Szczególną uwagę należy zwrócić na obsłużenie maszynami gospodarstw biedniejszych, a więc zatroszczyć się o dostarczenie im koni w pomocy sąsiedzkiej przy koszeniu i zgrabianiu maszynami, jak i później przy zwózce.

W GOM przygotowania do żniw dobiegają końca

(r) Sprawnie przebiegają remonty maszyn żniwnych w GOM. Z 1356 żniwiarek 1345 jest już wyremontowanych. Najwięcej wysiłku i starań w przygotowaniu sprzętu do akcji żniwnej dołożyły GOM w powiatach: Radymno, Gorlice, Mielec i Nisko, które jako pierwsze zgłosiły gotowość całego sprzętu do żniw. Nie zakończyły jeszcze remontów GOM w powiatach Łańcut, Przemysł, Przeworsk i Strzyżów.

Obecnie GOM organizują grupy wzajemnej pomocy w żniwach, którym będą wypożyczać maszyny. Dotychczas zorganizowano 776 takich grup liczących 7.824 członków. Wyróżniają się przy organizacji grup kierownicy GOM: w powiatach: Gorlice — 121 grup, Lubaczów — 90 i Mielec — 99.



Przed Festiwałem

Rośnie czyn festiwalowy młodzieży powiatu tarnobrzeskiego

(e) Inicjatywa młodzieży Grębowa, która wezwała młodzież pow. tarnobrzeskiego do współzawodnictwa o udział w Festiwalu, znalazła wielu naśladowców, pobudzając jeszcze bardziej aktywność poszczególnych kół, w przygotowaniach do Festiwalu. Np. młodzież z Baranowa postanowiła udzielić pomocy w pracach polowych spółdzielni produkcyjnej i uruchomić świetlicę zetempową przy Prezydium MRN.

Na nowo-wybudowanym stadionie sportowym, młodzież we własnym zakresie wybuduje boisko do koszykówki. W czynie festiwalowym, zorganizowano tu również zespół pieśni i tańca, który przystąpił już do pracy, dając pierwszy swój występ w dniu 15 maja br. w Skowierzynie.

„Lepszą pracą witamy V Światowy Festiwal Młodzieży i Studentów” — oto hasło młodzieży Tkalni Mechanicznej Tarnobrzeskich Zakładów Przemysłu Terenowego. Młodzież Stalarni Mechanicznej tego zakładu, wykona do

końca br. 5 tys. skrzyń ponad plan, a zetempowcy pracujący na montażu zobowiązali się wypuszczać wszelkie asortymenty produkcji w pierwszej jakości. Maszynownia natomiast zmniejszy zużycie surowca o 3 procent.

Młodzież Spółdzielni Stolarzy i Metalowców w Rozwadowie, w czynie festiwalowym da dodatkową produkcję wartości 14.480 zł.

W Technikum Finansowym w Rozwadowie, w szkole podstawowej w Dąbrowicy i wielu innych wykonuje się podarki dla młodzieży z innych krajów.

Dziś w numerze:

J. KUCZEWSKA — Na czerwonych barykadach

JAN GRAZYŃSKI — Z podróży do Ameryki Południowej (I)

(Od Okęcia do Zatoki Guanabara)

Witamy wielkiego syna Indii

Udział przybywa z wizytą do Polski premier i minister spraw zagranicznych Republiki Indii, Jawaharlal Nehru. Serdecznie witamy go w naszym kraju. Witamy w jego osobie wielki, pokój miłujący naród hinduski, który zawsze darzyliśmy i darzymy uczuciem gorącej sympatii. Wówczas, gdy prowadził zaciętą walkę o wyzwolenie narodowe i teraz, gdy po zruczeniu jarzma kolonializmu buduje swą lepszą przyszłość.

Trudna i długa była walka narodu hinduskiego o wolność. Przeszło 400 lat temu zaczął się podbój tego kraju, który przed 200 laty wpadł we władanie angielskie. Dumni byli imperialiści angielscy z tego podboju. „Podbój i panowanie nad Indiami — pisał pod koniec ubiegłego stulecia wielokrotnie G. N. Curzon — są tymi właśnie osiągnięciami,

które dały Anglii należne jej miejsce w oczach świata, a prestiż i bogactwo płynące z jej pozycji w Azji, stanowią fundamenty Imperium Brytyjskiego”.

Naród hinduski walczył za ciępie o swą wolność. Ale dopiero Wielka Rewolucja Październikowa stworzyła warunki, w których możliwe stało się wyzwolenie Indii z jarzma kolonializmu. Od 7 lat naród hinduski, wkroczywszy na drogę samodzielnego rozwoju narodowego, prowadzi pokojową, konstruktywną politykę zagraniczną, która zjednała mu w świecie duży autorytet.

Zasady hinduskiej polityki zagranicznej opierają się na tezie o możliwości współistnienia państw o różnych systemach politycznych i społecznych. Mówił o nich premier Nehru podczas swego pobytu w Chińskiej Republice Ludowej, stwierdzając, że

„jedyną drogą na tym świecie prowadzi poprzez współistnienie, współpracę i uznanie prawa każdego kraju do życia własnym życiem”. Premier Nehru zdecydowanie potępia politykę „z pozycji siły”, która, jak to oświadczył, „dowodzi wielkiej niedojrzałości w politycznym myśleniu i rozumowaniu”.

Zasady polityki międzynarodowej, głoszone przez nas odob, znalazły pełne potwierdzenie w stosunkach, jakie łączą Indie ze Związkiem Radzieckim, z Chinami Ludowymi. Różnica ustrojów pomiędzy tymi krajami nie stoi bynajmniej na przeszkodzie we współpracy opartej na głoszonej przez nas zasadach o wzajemnym poszanowaniu granic oraz suwerennych praw, nieingerencji

(Ciąg dalszy na str. 6)

Kilka uwag do dyskusji na temat pracy aparatu partyjnego

Wykorzystajcie i te formy współpracy z LZS

Z wielką uwagą śledzimy przebieg dyskusji, liczymy, że pomoże ona nam w usprawnieniu pracy instancji partyjnych i aparatu partyjnego. Towarzysze w artykułach swych zwrócili uwagę na szereg istotnych problemów, które należałoby przemysleć przez KP i aparat KW oraz wyciągnąć z nich właściwe wnioski do dalszej pracy.

Za wcześnie podsumowywać tocząca się dyskusję, bo właściwie nie nabrała ona jeszcze szerokiego rozmachu, na który liczył Komitet Wojewódzki i Redakcja naszej gazety. Sam fakt, że w dotychczasowej dyskusji poraż pierwszy w sposób prosty i zrozumiały aktyw powiatowy, instruktorzy, kierownicy i niektórzy sekretarze KP oceniają krytycznie i samokrytycznie naszą dotychczasową pracę oraz szukają dróg ciągłego doskonalenia jej — jest wielkim osiągnięciem. Dyskusja nasza ma na celu uogólnienie najlepszych doświadczeń, jakie niewątpliwie ma szereg KP i ich pracowników w naszej pracy nad realizacją uchwał III Plenum KC. Dotychczasowa dyskusja jest jeszcze niesmiałą, mało polemiczną, cechując ją jeszcze pewna bojaźń i lęk przed śmiałą krytyką.

Problemy poruszone w szeregu artykułów są w wielu wypadkach omawiane płytko, powierzchownie i nie wyjaśniają do końca poruszonego zagadnienia. Jest tak między innymi dlatego, że w jednym artykule poruszamy stanowczo za dużo zagadnień i niesposób omówić je wyczerpująco. Stąd nasuwa się wniosek, że chcąc uniknąć błędów poprzednio popełnianych przez niektórych towarzyszy należy poruszyć jedno zagadnienie, ale omówić je wszechstronnie.

Trzeba śmiało, niż to dotychczas robimy dzielić się najlepszymi doświadczeniami, jakie mamy w swej pracy oraz wysuwać problemowe zagadnienia do dalszej dyskusji, których samodzielnie nie możemy rozwiązać, względnie które następczają nam dużo trudności. Chcemy by w naszej dyskusji było więcej żaru i polemiki, twórczego poszukiwania najlepszych form w naszej codziennej pracy, krytycznego spojrzenia na swoją pracę i innych.

Zasadniczą słabość naszej dyskusji stanowi to, że nie

Józef Orlik
sekretarz Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Rzeszowie

bierze w niej udział szeroki aktyw partyjny województwa. A chcąc żeby była ona bardziej bogata i wszechstronna konieczne trzeba by wypowiadało się jak najwięcej towarzyszy, żeby głos zabierali członkowie KW, kierownicy i zastępcy kier. wydz., instruktorzy KW, wszyscy sekretarze KP. Towarzysze ci są na wysokim poziomie ideologicznym, mają poza sobą wieloletnie doświadczenie w pracy partyjnej i niewątpliwie wzbogaciłoby naszą dyskusję, a także przez swoje wystąpienia zachęciłoby do udziału w niej pracowników instancji powiatowych i miejskich oraz innych aktywistów.

Drugą słabością, a nawet do pewnego stopnia hamulcem osłabiającym jej wszechstronność jest brak partyjnego i odpowiedzialnego stosunku do krytycznych głosów dyskusyjnych. Spośród zabierających dotąd głos, kilku towarzyszy bardzo szczerze mówiło nie tylko o swojej pracy, ale także wysuwały krytyczne uwagi pod adresem egzekutywy, swoich komitetów i odpowiedzialnych za pracę partyjną towarzyszy.

Tymczasem z głosów tych nie tylko, że nie wyciąga się wniosków, ale jeszcze niektórzy sądzą, że ich to nie obowiązuje. Ci towarzysze, pod adresem których kierowane były na łamach prasy uwagi muszą zrozumieć, że obowiązkiem każdego członka partii, każdego działacza politycznego czy gospodarze jest wyciągnąć wnioski z każdej słusznej krytyki, a następnie poinformować i odpowiedzieć za pośrednictwem gazety wszystkim członkom partii jak poruszane sprawy zostały załatwione.

Praca partyjna z istoty swej jest twórczą, nie znosi szablonu i rutyniarstwa i dlatego zrozumiałe jest, że zmieniać się musi jej treść i formy w zależności od warunków historycznych i etapu walki, jaki określiła przed nami partia. Zmienił się struktura organizacji partyjnych na wsi i w tej nowej sytuacji ulec muszą zmiany w metodach pracy instancji powiatowych i ich aparatu.

Dotychczas przeważa jednostronność w ujmowaniu zagadnienia

Wydaje mi się, że dotychczasowa dyskusja nad pracą aparatu partyjnego jest poważnie zawężona i sprządza się ją bardzo często do sprawy ogólnego, kulturalnego oraz technicznego przygotowania instruktora KP do pracy w terenie przez instancje powiatowe. Zrozumiałe, że zarówno samo przygotowanie instruktora jak i jego poziom ogólny i kulturalny ma ogromne znaczenie, którego bynajmniej nie zamierzam pomniejszyć, a przeciwnie, wokół tych spraw również szerzej powinniśmy podyskutować. Ale przecież nie należy zapominać, że zakres pracy pracownika aparatu partyjnego jest daleko szerszy i trudno oderwać go od pracy instancji partyjnych. Aparat partyjny jest aparatem wykonawczym swojej instancji partyjnej i ona określa jego zadania i formy pracy. Od pracy instancji zależy dobór tego aparatu, jego wychowanie polityczne, ogólne i kulturalne oraz formy jego pracy. Stąd prości wniosek — jak kieruje pracą tego aparatu Egzekutywa KP czy KM, jak ona przygotowuje go do pracy w terenie, jakie są wyniki pracy całej instancji i jej poszczególnych pracowników. Mają więc zupełną rację tow. Samojedny i Szewczyk twierdząc, że dobre wyniki działalności całego aparatu zależą od pracy Egzekutywy z nimi

Można wobec tego wysunąć takie twierdzenie: jeżeli słabo pracuje aparat to na pewno

musi coś szwankować w pracy samej Egzekutywy. Uważam, że w dalszej dyskusji należałoby temu zagadnieniu więcej poświęcić uwagi.

Należałoby również pomówić o pracy podstawowych organizacji partyjnych przy komitetach, które przecież odgrywają ogromną rolę w ideologiczno-politycznym wychowaniu aparatu.

Co to znaczy przygotować do pracy w terenie pracownika?

Uczyć aparat to przede wszystkim należyce zapoznać go z tym co ma robić i jak ma robić w terenie oraz w jakim terminie trzeba zakończyć polecaną mu pracę i po co nam jest ona potrzebna. Najlepiej może na instruuwać pracowników wówczas, gdy zna się teren i specyfikę poszczególnych organizacji. Bez tego, przygotowanie pracownika jest ogólne, sprowadza się do szablona i powtarzania ogólnych prawideł.

Dlatego w samym Komitecie trudno jest udzielić wyczerpującego instruktażu pracownikom aparatu. Najwłaściwsze instruowanie i uczenie pracowników jest na miejscu, w terenie, po właściwym przestudiowaniu słabości pracy danej organizacji. Swego czasu tow. Bochorzki i sekretarz KP w Krośnie opowiadał mi, że zamierza osobiście wyjechać z grupami instruktorów w teren w celu zapoznania się ze specyfiką pracy poszczególnych organizacji i uczenia ich na miejscu w terenie konkretnej pracy. Sądzę, że myśl ta jest słuszna i należałoby ją praktycznie wypróbować w terenie.

Dobrze by było, gdybyśmy roz poczeli naszą pracę od tych najsłabszych organizacji, które w pierwszej kolejności oczekują naszej pomocy. Oczywiście, koncentrując uwagę na najsłabsze ogniwie w naszej pracy, w żadnym wypadku nie można zaniedbywać dobrze pracujących organizacji.

Jest ustalona zasada, że każdy instruktor KP ma przydzielone od 1-2 gromad na dłuższy okres czasu i ma pracować na tym terenie. W tych warunkach może on dokładnie poznać trudności i słabości podstawowych organizacji partyjnych, z którymi pracuje. Jest w stanie rzeczowo im pomagać. Chodzi teraz o to, żeby te zasady nie naruszać, a ten dencje takie bardzo często istnieją.

Praca instruktora jest róż-

norodna i wymaga sporego zasobu wiedzy, doświadczenia i śmiałości w samodzielnym rozwiązywaniu różnych spraw, a nie biernego wycekiwania na wskazówki z góry. Pracownicy partyjni, aby mogli prawidłowo rozwiązywać powierzone sprawy muszą doskonale orientować się w zagadnieniach politycznych i gospodarczych.

Nie można uczyć sekretarzy POP na wsi jak uprawiać kukurydzę czy budować silosy jeśli się nie ma minimum wiadomości z tej dziedziny. Instruktorzy KP przed każdym wystąpieniem na POP czy grupie partyjnej winni się starannie przygotować w oparciu o uchwały instancji partyjnej w tej sprawie i dodatkową literaturę, którą ma w różnych broszurach fachowych. Na przykład jeśli na zebraniu partyjnym ma być omawiana sprawa wzrostu partii, to obowiązkowo instruktora jest zapoznać się uprzednio z Uchwałą Grudniową z 1951 r. oraz Listem Sekretariatu KC o wzroście i regulowaniu składu partii z 1953 r. Gruntowne przestudiowanie tych dokumentów umożliwi mu prawidłowe omówienie tej sprawy na zebraniu partyjnym i dobre przygotowanie POP do pracy nad wzrostem jej szeregów.

Bodajże wszystkie najważniejsze sprawy są omówione w szeregu dokumentów partyjnych, chodzi teraz tylko o to by nasi instruktorzy umieli z nich korzystać w swojej codziennej pracy. Niestety, do pracy terenowej szeregi instruktorów przygotowuje się bardzo pobieżnie i często bez zapoznania się z podstawowymi uchwałami. Instruktorzy nie tylko muszą znać uchwały i dyrektywy partii, ale są odpowiedzialni za ich realizację przed swoją instancją partyjną. Lenin mówił — prócz umiejętności przekonywania potrzebna jest umiejętność organizowania.

Sądzę, że w dalszej dyskusji winniśmy zwrócić szczególną uwagę na to zagadnienie, gdyż w pracy nad pełną realizacją uchwał mamy wiele słabości. Umiejętność pracy nad realizacją każdej uchwały jest tą cechą, którą partia stale rozwija u swych pracowników.

Organizować to znaczy przede wszystkim uczyć pracowników, pomagać im i kontrolować wykonywanie uchwał. Każdy pracownik partyjny powinien umieć zorganizować wykonanie uchwały partyjnej, wygotować referat, przy prowadzić pogadankę, wyjaśnić wątpliwości, jakie nurtują organizację, jej członków i otoczenie.

Hasła V Światowego Festiwalu Młodzieży i Studentów znalazły żywy oddźwięk wśród tysięcy rzeszowian, budząc w nich wielką nadzieję, że V Festiwal nowymi osiągnięciami w pracy, nauce i sporcie, co znajduje wyraz w masowym współzawodnictwie festiwalowym, w którym udział biorą również sportowcy oraz działacze sportowi.

Nasze jednostki sportowe, nasi działacze zaczynają stosować różnorodne formy tego współzawodnictwa, starając się przyczynić do ożywienia ruchu sportowego i masowego wstępowania chłopców i dziewcząt do kół sportowych.

Mało jeszcze mówi się o atrakcyjnych i konkretnych formach współpracy kół związkowych oraz działaczy sportowych z ludowymi zespołami sportowymi w ramach ruchu łączności miasta ze wsią.

Na przykładzie pokażemy, jak jeden z działaczy sportowych na codzień kontaktuje się z LZS, w którym kiedyś działał i pracował.

Działacz ten jest już nam znany, gdyż nieraz o nim pisaliśmy. Jest nim Józef Kołodziej, zastępca przewodniczącego sekcji SPN WKKF — Stalinogród.

Józef Kołodziej jest moralnym opiekunem LZS Wola Rzeszycka. Rada tego LZS systematycznie nadsyła mu wiadomości o pracy poszczególnych sekcji i sukcesach, jak również o brakach i niedociągnięciach. Ten zawsze służy im fachową pomocą i w miarę wolnych chwil zagląda do Woli Rzeszyckiej.

Zresztą przytaczamy wyjątki z listu ob. Kołodzieja do Rady LZS — Wola Rzeszycka.

„Za nadesłane sprawozdanie z działalności sportowej serdecznie dziękuję. Cieszy mnie to, że w korespondencji swej traktujecie mnie jako swego opiekuna i wychowawcę. Jasną rzeczą jest, że w ten sposób zobowiązaliście mnie do wykazywania troski o właściwy i należyty rozwój kultury fizycznej i sportu na terenie tamtejszej Gromadzkiej Rady Narodowej.

Dlatego też w odległych stronach przebywając — cie szę się z tego, że powołana w ub. roku przy moim wsobnym udziale rada Waszego LZS z przezw. Michałem Stenkowskim na czele wykazuje dużą żywotność i troskę o usportowienie młodzieży.

— z przedsiębiorczości Waszej w zdobywaniu środków finansowych na zakup sprzętu sportowego,

— ze zgłoszenia 2 drużyn piłkarskich do rozgrywek, w tym jedną drużynę juniorów. Starajcie się w swej pra-

cy postępować i radzić sobie tak, by nie oddawać punktów walkowerami, gdyż takie postępowanie jest wysoce niesportowe. Urządzenie spartakiadę gromadzką, pod czas której młodzież będzie miała okazję zdobywać normy na SPO.

W czasie rozgrywek starajcie się o to, by każda z przyjeżdżających do was drużyn otaczana była jak najtroskliwszą opieką, by wyjeżdżając z Waszej miejscowości — bez względu na wynik — byli przekonani, że bawili w gościnie sportowej w wiosce naorawde usportowanej, do której warto przyjechać i rozebrać zawody. Próżno tego staracie się wychowywać swych sympatyków w tym kierunku, by w czasie zawodów, jak i po zawodach mieli pretensje — w razie przegranej — tylko do zawodników własnej drużyny a nie do drużyny gości i sędziego prowadzącego zawody. Przyczyn przegrania zawsze należy szukać u siebie. Każda przegrana winna mobilizować radę koła i piłkarzy do solidniejszej pracy.

W sprawozdaniu swoim na rekacie na to, że sekretarz rady powiatowej LZS z Tarnobrzega nie odwiedza Was, że przysłał tylko swego pomocnika, który nic i o niczym nie wie, że cicho jest z budową stadionu.

Słuszny żal. Ale nie wolno z tego powodu zalać ręk i przestać kroczyć własną drogą sportową, którą sami obrabiacie. Pamiętajcie chyba, że do sierpnia ub. roku nikt z PKKF i Rady Wojewódzkiej Zrzeszenia LZS nie interesował się Wami. Zaczęło interesować się dopiero wówczas, kiedy pracownicy zaczęli wydawać owoce w spotkaniach sportowych, kiedy zaczęliście odnosić zwycięstwa i wykazywać swoją żywotność.

Nie wolno zwalniać kroku, lecz z pełnym zapałem i pewnością zwycięstwa kroczyć nieprzerwanie do osiągnięcia wytkniętego celu. Takim właśnie postępowaniem zmusicie zwierzchnie władze sportowe do zmiany stanowiska i bliższego interesowania się LZS Wola Rzeszycka.

Wkrótce przyjadę do Was i w czasie mego pobytu postaram się opracować kilkuletni plan działalności, który konsekwentnie winien być realizowany.

Kończąc, jeszcze raz serdecznie dziękuję za nadesłane sprawozdanie, które sprawiło mi dużo radości i zadowolonia.

Potrzebne bloczki prześle w najbliższych dniach.

Stalinogród, dnia 6. VI. 1955.

Józef Kołodziej
Opracował zeter

„Teraz to już wiem“

Ola (wchodzi do pokoju wzburzona). Teraz to już wszystko rozumiem.

Stach. Co się stało, Olu? Co ty rozumiesz?

O. (wciąż zdenerwowana) — My się tu borykamy z trudnościami. Po mięso trzeba stać godzinami w kolejce i nie zawsze je dostaniemy, a w urzędzie festiwalu, świąt gacie do Polski tysiące młodzieży z różnych krajów...

S. (przerzywa) — Ale co ma jedno do drugiego?

O. — Trzeba przecież będzie karmić tych ludzi. Potrzebne będą na to wielkie ilości mięsa i miliony złotych. Teraz to ja już rozumiem, skąd wszystkie braki w naszym kraju.

S. — Umituj się! Kto cię paratu Egzekutywa KP czy KM, jak ona przygotowuje go do pracy w terenie, jakie są wyniki pracy całej instancji i jej poszczególnych pracowników. Mają więc zupełną rację tow. Samojedny i Szewczyk twierdząc, że dobre wyniki działalności całego aparatu zależą od pracy Egzekutywy z nimi

O. — „nie z niczym nie ma wspólnego“. Bronisz polityki rządu, a ja widzę, że po daw nemu nie jest mi łatwo związać koniec z końcem.

S. — Bo też polityka jest słuszną. I gdybyśmy wszyscy — budowlańcy, metalowcy i inni dbali o to, żeby tysiące cegieł nie tknęły się po próżnemu, żeby z dobrego surowca nie robił szmelcu do wyrzucenia, żeby oszczędzać na materiał — zobaczyłabyś, jak zwiększyłaby się ilość artykułów na rynku. Gdyby wieś wykorzystywała w pełni pomoc państwa i tak, jak to było planowane, podniosła wydatność z hektara, zwiększyła hodowlę, gdyby skup przeprowadzono w pełni — to nie odczuwalibyśmy trudności mięsnych lub innych. A ty przyczyn naszych trudności szukasz nie tam gdzie należy.

O. — Dobrze, ale nie zaprzeczysz, że nie karmienie ty tu tysięcy młodzieży musimy dostarczyć niemalo wagonów mięsa. Czyż to nie spowoduje dodatkowe trudności?

S. — Jeśli chodzi o naszą młodzież to przecież wszystko jedno, czy zje mięso w Warszawie, czy gdziekolwiek indziej w kraju. Chodzi więc

o te 30 tys. gości zagranicznych. Spędzą u nas około 15 dni. Zależy, że na jednego delegata przewidziane dziesięć nawet czterech kilograma mięsa. W sumie da to niewiele ponad 100 ton mięsa na cały Festiwal! Co to znaczy w naszym ogólnonarodowym spożyciu mięsa na 26-milionową ludność? To jest ułamek procenta. Wysmiej tego głupca, który z Festiwalu robi źródło naszych trudności w zaopatrzeniu.

O. — Powiędzmy, że ludzie z igły widzą, że w sprawie tego mięsa masz rację. Ale do jednej rzeczy nie przekonasz mnie... Uważam, że gdyby miliony złotych, które państwo wydało w ciągu 10 lat na różne imprezy propagandowe zebrać razem, to można by było za tę sumę niejedną dom budować i niejedną sklep zaopatrzyć. Nadal twierdzę, że Festiwal to luksus, na który nas po prostu nie stać.

S. — Przede wszystkim pamiętaj, że organizatorem Festiwalu jest Międzynarodowy

Komitet. Na całym świecie trwa zbiórka na fundusz soli darności, który umożliwi młodzieży z krajów kapitalistycznych i kolonialnych udział w Festiwalu. Jasne jest, że na nas, jako gospodarzy są dają poważne obowiązki. Musimy nawet poczynić pewne inwestycje, jak np. budowa stadionu. Ale przecież to najpoważniejsza inwestycja, podobnie jak inne, służące budowie naszego społeczeństwa. A poza tym, powiędz, Olu, nam przecież nigdy nie przelewa się w domu, a czy nie kupujemy książeczek naszemu dziecku, czy nigdy nie idziesz z nim do kina, do teatru?

O. — Idę, kupuję. Ale co to ma do rzeczy?

S. — To ma tyle do rzeczy, że gdybyśmy, słuchając twojej rady, zebrałi te wszystkie złotówki, któreśmy w ciągu 7 lat wydali na nasze go Maciusia — na zabawki, książki, kino, to można by było dziś kupić za nie co najniej ubranek i parę obuwia, przydałoby się to dziecku. A jednak wydaliśmy te pieniądze i chyba nie żałujemy.

O. Nie, nie żałuję. Ale to trwa zbiórka na fundusz soli darności, który umożliwi młodzieży z krajów kapitalistycznych i kolonialnych udział w Festiwalu. Jasne jest, że na nas, jako gospodarzy są dają poważne obowiązki. Musimy nawet poczynić pewne inwestycje, jak np. budowa stadionu. Ale przecież to najpoważniejsza inwestycja, podobnie jak inne, służące budowie naszego społeczeństwa. A poza tym, powiędz, Olu, nam przecież nigdy nie przelewa się w domu, a czy nie kupujemy książeczek naszemu dziecku, czy nigdy nie idziesz z nim do kina, do teatru?

S. Dziecko — powiędz — musimy wychowywać. I słusznie mówisz. A młodzieży, zarówno naszej, jak i na całym świecie nie trzeba wychowywać? Wiesz jak się na zywta ten Międzynarodowy Festiwal, który odbędzie się w Warszawie w sierpniu? — Nazywa się Światowy Festiwal Młodzieży i Studentów o P o k o j i P r z y j a z n o ś c i.

Chyba zgódziś się że mina, że pokój i przyjaźń narodów są nam niemniej potrzebne niż chleb. I zgódziś się chyba również, że jeden dzień, ba — jedna godzina wojny — kosztowałaby nas milion razy więcej niż tysiąc festiwalu. Narody są w stanie nie dopuścić do wojny. Trzeba do tego jednej tylko rzeczy żeby zrozumiały, iż tkwi w nich niezwydłona siła, siła większa od bomby atomowej i wszelkich wrogich potęg! Tym celem służy m. in. Festiwal Warszawski, tym celem służy poprzednie festiwałe, które kółkami odbywały się w Pradze, w Budapesz-

Może już wystarczy na dzisiaj — rzucił mój rozmówca spoglądając na ścianę, gdzie zegar wskazywał „jedenaście w nocy”. „Na dobranoc” poczęstował jeszcze kubkiem smacznego mleka, wyprowadził przez ciemne podwórce na wybitą drogę. — Teraz nie pojadzcie — powiedział, kiedy uściskaliśmy sobie dłonie.

Wrażenia z blisko czterogodzinnej rozmowy z Janem Bielec jakkolwiek chaotyczne, nie dające pełnego obrazu, zmuszają do zastanowienia.

— Trzeba przyznać, że Bielec spółdzielnię produkcyjną w Pantalowicach zna niemal tak jak sam przewodniczący Władysław Kubicki. Tutaj dopiero poznaje się w jakim stopniu indywidualni członkowie interesują się — jak starannie śledzą gospodarkę spółdzielców.

Bielec zaczął od Stryckiewiczów. — Sąsiadujemy przez podwórce — opowiadał. Znamy się dobrze. Stryckiewicz w spółdzielni od pierwszego dnia, ale żona... — Bielec zniżył głos i ciągnął — przez kilka miesięcy obiadów nie gotowała chłopu. Awantury, kłótnie, ale on twardy, nie dał się. Zresztą w spółdzielni wszyscy mieli takie historie — i pomyśleć, że taka Stryckiewiczowa dzisiaj w spółdzielni przodownica, więcej od niejednego chłopca zarobi — zakończył niespodziewanie.

W końcu Bielec rozgadał się na całego. — Mówił o sianie, które w początkach gospodarowania zgnió, bo ludzie na czas nie wyszli do roboty, o zmarnowanej koniczynie. No i przyznał, że teraz gospodarka w spółdzielni jest w porządku, że otrafił, nauczyli się robić na czas i dobrze. Pewnie — mają ziemię „prima”, ale i plony rzadko kiedy poniżej 20 q z hektara.

— Dlaczego nie wstępuję do nich? — powtórzył za mną.

Na pytanie nie znalazł odpowiedzi.

— Czy ja wiem, radzę sobie jako tako na swoim. poczekam, jeszcze rok, dwa... No, a rozmawiał z Wami ktoś na ten temat? — zaczął z innej beczki. — Kiedyś przychodzili — teraz rzadziej, a właściwie to wcale — zakończył. U nas każdy tak odpowie — dodał jakby dla wyjaśnienia.

Zacząłem szukać faktów które by potwierdziły i uzupełniły rezultaty rozmowy z Bielec. Ludzie pracujący w polu, nie pora odrywać ich od roboty. Ale u księgowego Józefa Żyły — można przeglądać dokumenty obrazujące cały dorobek spółdzielni. Wyciągamy z szafy sprawozdania, książki, instrukcje, broszury, wreszcie trafiamy na dokumenty z pier-

Fundament gotowy — czas zacząć budowę

szego roku wspólnej gospodarki.

Nie, Bielec nie przesadził, jest napisane tu o tym, że kobiety nie wychodziły do pracy, dalej że spółdzielcy potrosze zaniedbali gospodarkę — zmarnowali część zbioru siana i koniczyny zostawili na zimę niewykopane ziemniaki. Wspomniał się o bałaganiarstwie i złej organizacji pracy, słabym oddziaływaniu organizacji partyjnej na życie spółdzielni. Sam księgowy wygadał się nawet, że i u niego spółdzielnia zanim przyniosła nowe meble, aparat radiowy, światło elektryczne najpierw przysporzyła wiele nieporozumień a nawet kłótni w rodzinie.

Spółdzielcy niechętnie o tym mówią, ale bądź co bądź takie między innymi rezultaty mieli dwa lata wstecz — w pierwszym okresie gospodarowania.

No a teraz?

Jest takie popularne powiedzenie — czas robi swoje. W Pantalowicach parafrazując je trzeba byłoby powiedzieć, że solidna praca zrobiła swoje. Tak, solidna praca zrobiła tutaj dużo. Do spółdzielni przyjęto 3 nowych członków — Głowacza Gawłowskiego i Ziembę. Suma zbiorów 4 podstawowych zbróh wzrosła w ostatnim roku o 18 q. Podniosły się również dochody spółdzielców.

Wyniki gospodarstwa zwały ludzi ze swą spółdzielnią. O tych samych kobietach, które o spółdzielni słyszeć nie chciały, dzisiaj mówi się jako o tych,

A w trzecim roku? — za- pytałem.

— W trzecim... — przewo- niczący szuka odpowiedzi. Zaczyna o rezerwach, o upra- wach bardziej pracochłon- nych, a w ogóle nie znajduje konkretnej odpowiedzi.

Trzeba było znów szukać jej w gromadzie.

Gdy się wędruje po spół- dzielnych polach, rozmawia z ludźmi nie trudno zauważyć, że spółdzielcy z Pantalowic nauczyli się dbać o swoje do- bro, nauczyli się dobrze pracować i organizować swoją pracę. Wszyscy członkowie poza Florianem Malikiem wy- pracowali w ubiegłym roku statutową ilość dniówek. Ucz- ciwą pracą zdobyli sobie zau- fanie gromady i nie przypad- kiem w radzie gromadzkiej znalazło się a: 4 ze spółdziel- ni.

Jednak konkretną odpow- iedź na pytanie co trzeba zrobić dalej znalazłem dopie- ro... na końcu wsi. Tam wła- śnie stoją spółdzielcze budyn- ki. Ani widok spółdzielczego obejścia ani dwuletni przy- chówek bytła nie nastraja optymistycznie. Spółdzielcy sprawę hodowlą jakoś prze- spali. A możliwości przecięt- są i dlatego by z nich nie skorzystał. Hodowla to nie tylko źródło dochodu. To z drugiej strony czynnik, który bardziej zespoli ludzi wokół wspólnej gospodarki. A więc sze zainteresowanie wszyst- kich członków gospodarką

cień. Powiedzieli sobie chy- ba, że przecież spółdzielnia istnieje i co więcej gospodar- ruje wcale dobrze. Więc wy- starczy!

Chłopi widzą, że w spół- dzielni lepiej, ale jak tam iść, gdy się z początku gadało tro- chę jeszcze na „kołchoznic- ków”. Taki Bielec krąży wokół spółdzielni bardzo blisko,

a jednak sam do niej nie wej- dzie, waha się, ogląda...

Ludzie, którzy znaleźli się w spółdzielni idą nie łatwą, może, ale prostą drogą, inni stojąc nieopodal w miejscu przypatrują się tym pierw- szym. Czy nie wypada w ta- kiej sytuacji spółdzielcom wy- ciągnąć rękę ku tym, którzy zostali na boku?

Obecny zespół ludzi stwo- rzył i nadal tworzy warunki które już teraz pozwalają na rozpoczęcie szerokiej pracy w celu rozbudowania spółdziel- ni, wciągnięcia do niej wię- cej mało i średniorolnych chłopów. Jak dotąd pracy tej nie nie zapowiada. A szkoda zwlekać — w Pantalowicach systematyczna praca na pew- no powiększy spółdzielnię o nowych chłopów, którzy do- tyychczas pracują na indywi- dualnych gospodarstwach.

J. FILIPOWICZ

Śladem listu do redakcji

10 dni pracy - 20 dni „urlopu przymusowego“

Tak już weszło w zwyczaj, że skoro komuś dzieje się krzywda, skoro komuś w la- biryncie biurokratycznych formalności zagubiono na czas dłuższy i „nieprzewi- dziany” pilną i piekącą spra- wę dnia codziennego, gdy w nierobstwie, kumoterstwie lub złej woli wypaczono pra- widłowość postępowania w interesie człowieka pracy — wtedy pisze list do redakcji.

Pokrzywdzony pisze do nas z wiarą, że pomoc, jaką otrzyma, będzie skuteczna, a wyjaśnienie, jakie mu poda- my w zawilej, niezrozumia- lej dla niego sprawie, po- zwoli mu inaczej spojrzeć na niejedną kwestię.

I oto leży przede mną pe- len rozgoryczenia list od pracownicy introligatorni Wielobranzowej Spółdzielni Pracy w Łańcucie. Jak wiel- ki ciężar gatunkowy za- wiera ów problem dowo- dzi tego już pierwsze zdanie listu, będące zarazem bardzo drażliwym pytaniem:

„...czy taki stan rzeczy mo- że istnieć w socjalistycznym zakładzie pracy, że zarobek nasz wynosi do 200 zł mie- sięcznie?”

Jak więc się dzieje, że przy naszym systemie płac pracownik otrzymuje zarobek daleko będący poniżej mini- mum życiowego? Czyżby ist- niała jeszcze dysproporcja w płacy — o czym się jeszcze tu i ówdzie mówi — czy też przyczyny należy się dopa- trywać zgola gdzie indziej?

Wyjaśnijmy tę sprawę po- kolei. A zatem pierwsze — owe rzekome dysproporcje, które sugeruje nam nadesła- ny list.

W systemie płac naszego ludowego państwa wynagro- dzenie uzależnione jest od dziedziny pracy, od jej cięż- kości i znaczenia. I tak na pierwszym miejscu znajdu- je się przemysł węglowy, na drugim przemysł ciężki, po- tem chemiczny, metalowy i lekki. Dysproporcje, jakie u- przednio istniały, zostały zli- kwidowane zasadniczo w u- biegłym roku i przeciętne, średnie zarobki ustalane są słusznie i prawidłowo. Spół- dzielczość zaś pracy stanowi dziedzinę odrębną, specyfi- czną, tak pod względem pra- cy jak i płacy, opartą na wła- snym statucie.

Przytoczmy teraz ze statutu spółdzielni pracy paragraf 13, punkt B. Czytamy w nim:

„Wynagrodzenie członków spół- dzielni z tytułu pracy oparte jest na normowanej pracy, zgodnie z socjalistyczną zasadą wynagrodzenia, zależnie od ilości i jakości pracy.

Podstawowym systemem wy- nagradzania bieżącego jest pra- ca akordowa, oparta na nor- mach pracy, zatwierdzonych przez jednostkę bezpośrednio nadzrędną — jeśli chodzi o nor- my zakładowe, a przez Centralę, jeśli chodzi o normy ogólno- branżowe.

Za pracę w czasie przekracza- jącym normalny czas pracy, wy- nagrodzenie może być podwyż- szone o 50 proc. za zgodą jed- nostki nadzrędną. Za pracę nocną w myśl obowiązujących przepisów członkom spółdzielni przysługuje dodatek do stawki godzinowej w wysokości 10 proc. Za czas stracony z powo- du przestoju, zarządzonych przez zarząd spółdzielni, człon- kowie spółdzielni wynagrodze- nia nie otrzymują. W uszas- nionych przypadkach za zgodą jednostki nadzrędną członko- wie spółdzielni mogą otrzymy- wać za czas przestoju wynag-

rodzenie w wysokości 50 proc. stawki zasadniczej, niewięcej jednak niż za 6 dni w miesiącu, o ile zezwala na to stan finanso- wy spółdzielni.

Jeżeli przestój zaistnieje w cią- gu dnia pracy bez winy danego członka spółdzielni, otrzymuje on normalne dniówkowe wynag- rodzenie bieżące.”

Zatrzymajmy się z kolei nad jednym zdaniem, z przy- toczonego powyżej fragmen- tu statutu:

„Za czas stracony z powo- du przestoju zarządzonych przez zarząd spółdzielni, członkowie spółdzielni wyna- grodzenia nie otrzymują.”

I sięgnijmy znowu do listu pracownicy introligatorni. Pisze ona: „...za przestoje w niektórych miesiącach to i po 10, 12 i więcej dni, post- ój, za który nam wcale nie pła- ca...” a dalej: „...a pytać się brygadzysty to co do ro- boty, to on odpowiada — sprzątanie...” a przy końcu: „...jeżeli prezesowi lub bry- gadziście mówi się o tym, że zarabiamy mało, to oni mó- wią: proszę się zwolnić!”

I oto już na podstawie sa- mego listu doszliśmy do przy- czyn małych zarobków. Na imię jej — przestój w pracy. Przestój za który oczywiście nie otrzymuje pracownik wy- nagrodzenia.

W rozmowach z pracowni- kami introligatorni i stolar- ni w Łańcucie to słowo pow- tarza się w każdym niemal zdaniu.

Pracownicy — członkowie spółdzielni narzekają — i słusznie — na przestoje w pra- cy. Pracownicy i członkowie zarządu narzekają na trud- ności w zaopatrzeniu, w zdo- byciu surowca. Pracownicy Wojewódzkiego Związku Spółdzielni Pracy i Dyrekcji Zaopatrzenia utyskują, że Wielobranzowa Spółdzielnia Pracy w Łańcucie to spół- dzielnia leżąca na obu łopatk- ach, której podźwignąć nie może dotąd nawet dotacją w w wysokości 300 tys. zł. Nie- udolny zarząd, nie panujący nad całością działalności, roz- luznianie dyscypliny wśród członków spółdzielni, niewy- wiązywania się z umów, ku- moterskie stosunekczki, familij- ne nastroje wśród załogi, os- labiające pracę, zła gospo- darka finansowa, od tego ston- pnia, że spółdzielnia, mi- mo iż otrzymuje surowiec (np. dla introligatorni) nie może go wykorzystać, bo nie ma... czym zapłacić. W kon- sekwenencji tego wszystkiego — przestoje.

Łańcucka wielobranżówka nie jest jedynym tego przykładem. Tego rodzaju „zjawiska” wystę- pują w spółdzielczości pracy niemal namiętnie. Nielepiej również jest w usługach i spół- dzielczości pomocniczej. Sprawa zaś szwankującego zaopatrzenia to długi łańcuszek, który cią- gnie się od zarządów spółdzielni przez WZSP, Wojewódzka Ko- misję Planowania Gospodarcze- go do Wojewódzkiej Rady Na- rodowej włącznie. Wprowadzone „systemy” zaopatrywania nie zdają egzaminu, czego dowodem papierowe rozdzielniki bez po- krycia za oba kwartały bieżące- go roku i książeczki zaopatrze- niowe, z którymi w terenie nie- bardzo wiedzą, co robić.

Na szczęście najniższym, tzn. w zarządzie spółdzielni sprawa przestoju na sku- tek złego zaopatrzenia nie jest traktowana najczęściej z bólem serca i głowy. Zar- rząd swoje i tak za taką czy- śliwą pracę dostanie a wo- bec pracowników poszczegól- nych zakładów kryty jest w przestojach statutem. w

którym przytoczone na po- czątku artykułu zdanie sta- nowi niejako parawan dla zarządkowej bierności i braku aktywności. Ze kilka pa- ragrafów wcześniej, w roz- dziale I — Cel i przedmiot działalności par. 4, punkt g) powiedziane jest, iż celem spółdzielni pracy jest „dosko- nalenie zawodowe swych członków oraz PODNOSZE- NIE ICH DOBROBYTU (podkr. autora) poziomu kul- turalnego i świadomości po- lityczno-pobożnej”, oraz w punkcie h) „zaspoka- janie potrzeb socjalno-byto- wych swych członków i ich rodzin”, ale o tym jeszcze w zarządach spółdzielni a nawet i WZSP nie bardzo są przekonani. W WZSP sły- szalam np. zdanie: „...przychodzą do pracy (tj. do pracy w spółdzielniach) po- to, żeby odpocząć i zarobić dodatkową parę złotych do gospodarki rolnej!”

Zdanie to poniekąd na- świetla sposób traktowania spółdzielni przez ich — bądź co bądź wojewódzki „szcze- bel”. Zie traktowanie. Bo na podstawie kilku jednostek, które rzeczywiście — po- wiedzmy bezstronnie — tak patrzą na pracę w spółdziel- ni, nie można osądzać ogółu, dla którego w większości za- robki w spółdzielni stanowią podstawowy dochód na u- trzymanie siebie i rodziny, często kilkuosobowej.

Faktem jest bezspornym, że spółdzielczość pracy wy- maga solidnego „prezora” jej organizacji pracy, zatrud- nienia działalności zarządów. Traktowana drugoplanowo w zagadnieniach gospodar- czych przez WKPG i WRN, niedostrzegana niemal przez rady narodowe, zamiast roz- wijać się, podnosić dochody, intratność przedsiębiorstw, podnosić dobrobyt swoich członków, włączając się wydat- nie w realizację gospodar- czego planu narodowego, za- spokajając lokalne potrzeby (skąd to twierdzenie w WZSP iż potrzeby te są za- spokajane przez przemysł kluczowy?) — czyniła na od- wrót.

A tymczasem przed spół- dzielczością pracy zgodnie ze statutem, stoi poważne za- danie. Jest nim: „Realizacja zadań, wynikających z ca- łości zatwierdzonych planów gospodarczych i planów prac samorządowych - społecznych, socjalno-bytowych i kultu- ralno-oświatowych, c) zaspokajanie miejscowych potrzeb mas pracujących miast i wsi w zakresie pro- dukcji drobnotowarowej i usług... e) aktywizacja miej- scowych rezerw roboczych...” i cytowany już punkt h) „zaspokajania potrzeb socjal- no-bytowych swych człon- ków i ich rodzin”.

Działalność spółdzielczości pracy nie może nie liczyć się z żywymi interesami ludzi, dla których produkują i z bytowymi warunkami zatrudnionych w jej produk- cji ludzi. Jej celem jest czło- wiek i to przede wszystkim muszą mieć na oku nie tyl- ko rady narodowe w rozwią- zywaniu trudności spółdziel- czych ale i Komitety Powia- towie partii, jako polityczni kierownicy, gospodarze swo- jego terenu. A trudno mówić o dobrym kierownictwie, gdy na ich terenie są zakła- dy zabagnione organizacyj- nie, gdy na skutek tego pra- cują w nich ludzie z zarob- kami poniżej minimum ży- ciowego.

A. G.



Maszynami można ziemię uprawić i lepiej i szybciej. Jeśli się ją jeszcze dobrze nawozi to plon przekraczający 20 q z ha nie jest wcale jakimś wyjątkiem.

które „zachowując dyscyplinę i zasady statutowe dają przykład innym. Zresztą 112 dniówki ob- rachunkowe zapracowane rekami kobiet mówią o tym, że „coś się tam w spółdzielni zmieniło przez te dwa lata”.

Krótką charakterystykę tych zmian trafnie określił Władysław Kubicki — prze- wodniczący spółdzielni. — Na początku chodziło nam o to aby ludzie w ogóle wyszli do pracy, w drugim roku można już było żądać od nich star- rannej pracy — to osiągnę- liśmy.

spółdzielni wyjdzie jej tylko „na zdrowie”.

I gdy się popatrzy od zabu- dowania na spółdzielcze pola to widać, że tej ziemi w spółdzielni wcale nie jest za dużo. I przycho- dzi od razu na myśl — przecież kolektyw ludzi z Pantalowic w obecnym stanie zwartości jest zdolny przyciągnąć do siebie wie- lu uczelnych chłopów do dziś gospodarujących indywidualnie. Dlaczego więc nie przyłączyć?

Nie tak dawno jeszcze za- glądali do Pantalowic akty- wiści. Organizowali, przekon- ywali i raptem wszystko u-

mi karmiono ich kłamstwa- mi.

Wrócą ludzie po Festiwalu do swoich krajów i będą ser- decznie z uznaniem opowia- dać o nas, i Polsce. Czy to cię- nie nie obchodzi? Jest ci to obojętne, że ku nam, ku Wa- rszawie zwracają się spojrze- nia milionów ludzi, pragną- cych przyjaźni i pokoju mię- dzy narodami? Kto wie, mo- że kiedyś Maciuś pojedzie do któregoś z t...

znani ludzie, z którymi się tam zetknę, powitają go przyjaźni i z ufnością: „A. to Polak! Znamy dobrze Pol- skę, to piękny kraj, to kraj naszych przyjaciół”.

Czy może nie cieszyć nas wielki Festiwal młodych, walczących o pokój i przy- jaźń? Czyż możemy nie być dumni, że właśnie u nas, w Warszawie, mieście, które wzniesiśmy z ruin, spotkają się tysiące dziewcząt i chło- pów z całego świata, by gło- sić swą wolę walki o przy- jaźń, o braterstwo, o pokój? Tu u nas właśnie odbędzie się ten Festiwal, który ma tak ogromne znaczenie dla zbliżenia między narodami, dla utrwalenia i umocnienia pokoju w świecie.

HENRYK ZOŁOTOW

cie, w Berlinie i w Bukaresz- cie.

Nie można, Olu, tak egoi- stycznie, ciasno podchodzić do życia. Gdyby nasze pań- stwo szło drogą twoich roz- mowań nie urządziłobyśmy ani wspaniałego Konkursu Chopinowskiego, ani innych międzynarodowych imprez, nie moglibyśmy nawet zapra- siać różnych delegacji zagra- nicznych, bo przecież „obje- dzą nas”. Musielibyśmy się w ogóle odizolować od całe- go świata. A tymczasem ta serdeczna więź przyjacieli na serce narodu z innymi naro- dami poprzez owe bezpośred- nie kontakty — a między in- nymi również i poprzez Fes- tiwal — to jedno z bardzo ważnych dróg, wiodących właśnie do tego, aby narody żyły w pokoju, aby przegna- ły precz widmo nowej strasz- liwej wojny. Trzeba tylko wi- dzieć ów głęboki w... y związek między codziennymi i wielkimi sprawami. A czyż nie zgadzasz się ze mną?

Ola nic nie odpowiedziała. Wydawała się czekać na dal- sze argumenty.

S. Jest jeszcze jedna sprawa, która w tym całym zagadnieniu nie może być

dla ciebie obojętne. Kiedyś o Polsce nikt zagranicą nie nie wiedział lub wiedział, że kraj nasz pogrążony jest w nędzy i ciemności. Mówiono, że po ulicach naszych miast spacerują białe niedźwiedzie. Polska była krajem zacofo- nym, była przedmiotem han- dlu i przetargów obcego kapi- tału, nie miała autorytetu na świecie. Dzisiaj jest inac- ziej, Polska dla milionów lu- dzi jest symbolem walki i pracy dla pokoju. To prze- cież na naszej ziemi, we Wro- cławiu, narodził się przed kil- ku laty napatężniejszy ruch naszych czasów, ruch obroń- ców pokoju. To u nas w Wa- rszawie odbył się pamiętny II Światowy Kongres Obroń- ców Pokoju, który wielo- krotnie szereg i siły bojowni- ków pokoju, a jednocześnie rozlał naszą ojczyznę na całym świecie. I oto znów przyjadą do nas młodzi przy- jaciele z około 100 krajów. Przyjadą przyjaciele, ale przyjadą także ludzie, któ- rym uroga propaganda zam- ęciła w głowie, którzy nie znają pięknej prawdy o na- szej ojczyźnie. Przyjadą i zo- bacz nasz pokojowy trud, przekonają się, jak wierutny

W 50 rocznicę łódzkiego powstania zbrojnego

Na czerwcowych barykadach

Papier na którym przed pół wiekiem spisano protokoły, tajne doniesienia i szorstkie raporty żołnierzy, utracił swą elastyczność. Na blankietach telegramów niejedno ze słów, kreślonych pośpiesznie ołówkiem, zamazane. Ulotki SDKPiL, odbijane na cienkiej bluzie, noszą ślady rąk, które je sobie przekazywały. Niektóre zdjęcia tak spłowiały, że wprost niesposób rozpoznać poszczególnych twarzy. A jednak towarzyszą Adam Szmid — starszy SDKPiL-owiec weteran łódzkiego powstania — z którym razem oglądamy fotografie, bez trudu wymienia nazwiska... „O ten, po prawej — to mój serdeczny przyjaciel, byliśmy razem na syberyjskiej katorżce... A tutaj — to „Gruby“, nacelnik więzienia, który nam, łódzkim robotnikom, dobrze dał się we znaki... — Tu obok budynku więziennego, widać rusztowanie szubienicy... Początkowo zbiry mordowały naszych towarzyszy wyłącznie w warszawskiej Cytadeli, ale po 1906 roku wystawili nam w Łodzi naszą „własną“ szubienicę...”

Ludzie i wydarzenia pamiętnego czerwcowego powstania ożywiają, gdy wspólnie z tow. Szmidem przeglądamy dokumenty z łódzkiego archiwum. Mają one wielką wartość historyczną.

Rośnie gniew ludu

Zaczął się 18 czerwca. W Łagiewnikach zebrał się ogromny, wiele tysięcy ludzi liczący, wiec. Z Łodzi i okolic ścigali na apel SDKPiL robotnicy, by zaprotestować przeciwko mnożącemu się zbrodniom caratu i bestialstwu fabrykantów, którzy na wydarzenia 1905 roku odpowiadali obsadzeniem fabryki przez carskie wojsko oraz lokautami w Widzewskiej Manufakturze, u Heinza, u Kunitzera...

Nie powstrzymały łódzkich robotników od udziału w wielkiej demonstracji ani carski terror, ani groźba utraty pracy, ani próby góry PPS, nawołującej do porządku i spokoju. Przykład proletariatu rosyjskiego nauczył ich bezkompromisowej walki. SDKPiL porwał ich bojowymi hasłami, wskazała cel, dla którego osiągnięcia warto było walczyć i ginąć.

Wolność! Socjalizm! Okrzyk ten raz po raz zrywał się nad tłumem. Wolność. Socjalizm. Braterstwo z walczącą rewolucyjną Rosją. Hasła te łączyły serca tysięcy robotników, włóknarzy i metalowców bez względu na to czy należeli do SDKPiL, czy do PPS, bez względu na to czy byli Polakami, Niemcami czy Żydami. Pod wieczer wielki pochód, podążający przez Bałuty ku śródmieściu, wiał się w ulicę „Ilyńska, Franciszkańska, Marińska, Złotnicka a stąpili drogę żandarmi. Nad Łodzią już nie po raz pierwszy w owym roku zahuczały strzały. Padło 10 zabitych, 40 rannych...

Płomień walki strajkowej, który od dwóch blisko miesięcy trawił Łódź, wysoko wystrzelił w górę w zbrojnym starciu proletariatu, który pokazał „nie tylko nowe wzory rewolucyjnego entuzjazmu i bohaterstwa, lecz również i wyższe formy walki“ (Lenin).

Wypadki potoczyły się w zawrotnym tempie. Zarząd Główny SDKPiL donosił o nich w odezwie.

„...20 czerwca 50.000 robotników z kilkunastu sztańdami oddaje cześć ofiarom nowych zbrodni carskich. Cała Łódź stała, cała Łódź robotnicza protestowała jak je

den mąż z okrzykiem: „Precz z carem — mordercą“.

21 czerwca nowa potężna manifestacja przeciwko caratowi.

70.000 robotników z kilkunastoma sztańdami oddaje ostatnią posługę poległym bohaterom, rzuca groźne przekleństwa... brończącemu w morzu krwi caratowi.

18 zabitych, 100 rannych — oto odpowiedź krwawego cara na ten nowy protest“.

Na barykadach

Tej nocy — z 21 na 22 czerwca — miasto nie spało. Z łoskotem padały na bruk słupy telegraficzne. Wyrucano przez okna stoły, łóżka, szafy, barykadując ulice. Umacniano te rewolucyjne szczyty płytami z chodników, skrzyniami wypełnionymi piaskiem, drutem. Na Piotrkowskiej, Wschodniej, Dzielnej, Zielonej, Mikołajewskiej, Przejęcznej, Cegielnianej, na Bałutach robotnicze ręce co 60, 70 metrów wznosiły zapory, mające osłaniać przed natarciem wroga. Proletariat choć słabo uzbrojony — rewolwer czy karabin był rzadkością — postanowił orężną walką stawić czoła wielkiej sile wroga — 6 pułkom piechoty i 4 pułkom kawalerii.

Nie trudno sobie wyobrazić, jak czuli się lokatorzy fabrykanckich pałaców. Doremnie przez całą noc uderzali w widełki telefonów. Połączenia były przerwane. Doremnie starali się skontaktować z oddziałami wojska. Ulice były okupowane przez walczących. Poptoch zapanował także

wśród carskich stróż kapitalistycznego świata. Do Piotrkowa, do siedziby General-Gubernatora, do Warszawy i dalej — aż do Petersburga — jedna po drugiej szły depesze.

„Sytuacja w mieście bardzo, bardzo ciężka. Na ulicach barykady“. „22 od rana starcia z wojskiem. Dokonano napadu na pocztę“. „23 ośkomenderować dodatkowo do Łodzi dwa pułki piechoty i jeden pułk dragonów“.

„Przez 5 dni Łódź była faktycznie w rękach klasy robotniczej: „Prawa“ i bezprawia absolutyzmu, jarzma kapitału były strątowane, zmiecione, masa robotnicza roztoczyła nad miastem swoją burzliwą, falującą jak morze, groźną potęgę — w Łodzi przez pięć dni pania wszechwładną była r e w o l u c j a“ („Z pola walki“, 30 czerwca 1905 r.).

Nauki czerwcowego powstania

Ponad 1.000 rannych i zabitych, przepiękne więzienia, długie kolumny zesłańców idących na syberyjskie wygnanie... Taką cenę zapłacił łódzki proletariat za swą bohaterską walkę.

Wrogowie rewolucji, wrogowie ludu chcieli z tych tragicznych cyfr ukuć oręż przeciwko klasie robotniczej, przeciwko jej partii SDKPiL.

PPS ustami jednego ze swych czołowych przywódców — Daszyńskiego — stwierdzała, że strajki, że walka z ciemnocami „wyrządza więcej szkody klasie demonstrującej niż rządowi. To wystarczy, aby z całą otwartością zabrać się do zmiany całej tej dotychczasowej taktyki“. A w ślad za tym, niespełna po roku, bojówkarze zorganizowani

przez prawicę PPS strzelają do robotników łódzkich fabryk Starka, Wolfsona, Richtera, mordując działaczy SDKPiL.

Kier i endecja dały wyraz swemu cynicznemu antynarodowemu stanowisku wobec powstania czerwcowego, dostarczając broni bandom tzw. Narodowego Związku Robotniczego, które mordowały po upadku powstania łódzkiego aktywistów robotniczych, bohaterów walk czerwcowych.

Wspaniałym bohaterskim zrywem polskiej klasy robotniczej, przerażającym burżuazję swym rozmachem, swą siłą. Zrozumiała ona, że polski robotnik postanowił sam być sędzią zdrajców ojczyzny i sam o wolność ojczyzny i wyzwolenie społeczne toczyć bój. Łódzkie barykady były klęską zatrutej jadą nacjonalizmu polityki góry PPS, zwycięstwem hasła głoszonego przez SDKPiL, zwycięstwem internacjonalizmu, wieczyste go sojuszu klasy robotniczej Polski i Rosji.

Powstanie łódzkie było okupione wielką daniną krwi, ale stało się skarbnicą rewolucyjnych doświadczeń nie tylko dla polskiego, lecz również dla rosyjskiego, dla międzynarodowego ruchu robotniczego.

Wskazało na przewodnią rolę proletariatu w walce o nowy świat, o wolność, o prawa demokratyczne, o sprawiedliwość społeczną. Dowiodło jak szczególnie skuteczną bronią proletariatu jest powszechny strajk polityczny, przerastający w powstanie zbrojne.

W toku walk czerwcowych SDKPiL zaczęła sobie coraz lepiej zdawać sprawę, że jednym z warunków zwycięstw proletariackich jest wysoki stopień zorganizowania klasy robotniczej, że... „dopiero kiedy powstanie będzie powszechnym, ogarnie większe miasta i przetruci się na wieś... wówczas zwycięstwo będzie po stronie ludu...“ („Z pola walki“, 1905

r.), że... „od wielkiego płomienia powstania zbrojnego...gmach caratu spali się do szczętu i w gruzach rozsypie“.

Czerwcowe powstanie zbrojne odbiło się głośniejszym echem na wszystkich ziemiach polskich, w całym społeczeństwie. Proletariat Łodzi, zamierzający się zbrojnym ramieniem na wroga, pokazał, że jest jedyną siłą zdolną obalić przemoc gniebieli, jedyną klasą, która zdolna jest wywalczyć wolność narodową, równość społeczną wszystkim ludziom pracy.

Ku polskim robotnikom, zmagającym się z potęgą uzbrojonego od stóp do głów caratu, z całego świata płynęły słowa uznania, podziwu, solidarności. W wielu miastach europejskich odbyły się robotnicze wiece. Wiśń o wydarzeniach łódzkich do głębi poruszyła lud rosyjski, który nową falą strajków i rewolucyjnych wystąpień dał wyraz swej solidarności z polskimi towarzyszami.

Wiele gorących, serdecznych słów poświęcił bohater skiemu proletariatu polskiemu i bohaterskiej Polsce Włodzimierz Lenin, niejednokrotnie powołując się w swych pracach i artykułach na piękne karty zapisane w dziejach rewolucji przez polską klasę robotniczą. Lenin mówił, że zabił i ranni na ulicach Łodzi „wznicięciem płomienia nienawiści wśród nowych dziesiątków i setek obywateli“, podkreślał zaciętość i znaczenie łódzkich walk, oceniając je jako pierwsze zbrojne wystąpienie robotników Rosji.

Choć pół wieku mija od tych dni, choć pożytki dokumenty z tamtych lat, w sercach naszych żyją wspomnienia bohaterskiej walki robotników Łodzi, którzy oddali swe życie za wolność ojczyzny i szczęście ludu, za socjalizm. Składamy im dziś hołd.

J. KUCZEWSKA

OD OKĘCIA DO ZATOKI GUANABARA

Z podróży do Ameryki Południowej (I)

Samolot oderwał się od polskiego lądu i szybko zniżał zaczęło lasiste, pomorskie wybrzeże. Pod nami już tylko błękitno-szara powierzchnia Baltyku. Czas oderwać się również od pozostawionych w kraju drogich i bliskich osób, rozjeżdżać się wokół.

Nasz samolot lecący do Kopenhagi jest prawie puści. Niewiele też trzeba czasu, aby dowiedzieć się, że starszy pan o czernym, zdrowym wyglądzie to Polak — emigrant mieszkający stale w Danii. „Wyjechałem z kraju w 1915 roku — opowiada. Jestem obywatelom duńskim, ale Polska nie przestała być dla mnie tym, czym była dla mojego ojca... Bardzo dużo w Polsce zrobiono. Niektórzy chcieliby, aby było zrobione jeszcze więcej, ale rozumiejąc — nie od razu Kraków zbudowano. Czego bym jeszcze chciał — to przywieźć żonę do Polski. Marzy ona o tym i to już od dawna...“

Jedzie też z nami p. Gajewska, Polka z Brazylii. Była w odwiedzinach u swojej siostry pod Lublinem i przy sposobności jeździła trochę po kraju. Do Sao Paulo, gdzie czeka na nią mąż i dorosty syn — „Brazylijczyk“, wraca rozdrowniona tym, co widziała. Jest bardzo zadowolona, gdy jej mówi, że będzie wrócić w Brazylię. „Musisz pan nas odwiedzić — mówi. — Mieszkamy w Villa Anastasia. To przedmieście Sao

Paulo. Konsul nasz wie, gdzie to jest. Niech przyjedzie razem z panem. Umiem gotować po polsku. Robię bigos, naleśniki...“

Ale, oto jest już pod nami Kopenhaga i czas się rozstać. P. Gajewska wsiada do szwedzkiego samolotu linii „SAS“, aby następnego wieczoru wylądować w Sao Paulo. Ja natomiast lecę do Paryża.

UŚMIECH STEWARDESSY

Jest godz. 18. W dużym fińskim samolocie — około 30 pasażerów. Pod nami — spokojny krajobraz północnej Francji. Wieczór wydaje się tak pogodny i cichy, iż zda się, że gdyby nie warok motoru, słychać by było ryczenie krów wracających z pola do obór. Za godzinę powinniśmy być na lotnisku Le Bourget.

Tymczasem nie wiadomo kiedy połowę horyzontu przyśloniło ciemne jak ołów pasmo chmur. Lecimy wprost w chmury. Nie podoba mi się ten kierunek. Ale wtem na wyrastającej przed nami czarnej ścianie dostrzegam fioletowe błyski. Oj, niedobrze — przebiega mi przez głowę myśl. Błyskawica? A więc burza?... I w tej samej chwili, jakby na potwierdzenie moich przypuszczeń, po obu stronach samolotu wyrastają jakieś niebotyczne turnie, a my do góry i...

Rozglądam się po samolocie, wszyscy siedzą nieruchomo... Ale młodzianka stewartessa o rumianych policzkach idzie przez korytarz jak by nigdy nic. Uśmiecha się do pasażerów, sprząta po ostatnim posiłku. To zachowanie się stewardessy działa uspokajająco. Więc może się jednak nie spalimy i nie spadniemy w otchłań?

A W MADRYCIE FOTOGRAFUJĄ... Nie spaliliśmy się i nie spadliśmy w otchłań, ale za to jeszcze tego samego dnia, niepomny tylko co otrzymanej lekcji latania, znów jestem w samolocie. Tym razem w drodze z Paryża do Rio de Janeiro. Tym komfortowym samolotem francuskiej linii „Air France“ mkniemy z szybkością 550 km na godzinę. 50 wygodnych foteli, w których można prawie leżeć. Wszystkie są zajęte.

Lecimy na wysokości 5 tys. metrów, ale dzięki doskonałej klimatyzacji, zupełnie się nie odczuwa zmian ciśnienia i temperatury. Na wysokości 5 tys. metrów, trzeba mieć dużo wyobraźni, aby „widzieć“ krajobraz. Za to ma się przed oczyma mapę świata. Oto żółta i monotonna Hiszpania. W Madrycie, gdzie lądujemy przed dworcem lotniczym, stoi dwóch jegomościów z aparatami fotograficznymi przy oku. „Pstrykają“ każdego wychodzącego z samolotu, nawet tych, co za chwilę polecą dalej. Sądzę, że zechcą mi zaraz doręczyć miłą pamiątkę z powietrznego szlaku. Jednak



Panorama Rio de Janeiro

nie o to chodziło... To po prostu frankistowska Hiszpania, to daje znać o sobie frankistowska policja... Gdy mrok zapada, ukazuje się nam białoczerwona plama tak świetnej niegdyś Sewilli, a zaraz potem odrywamy się od Europy. Z nastaniem nocy mamy już pod sobą tylko bezmiar Oceanu.

O 1-ej budzą nas ze snu. W dole światła Dakaru. Bardzo niemiłe są te lądowania w połowie nocy. Wychodzi się z samolotu rozespianym, niemrawym, aby kręcić się przez trzy kwadransy w jakiejś poczekalni, a potem wracać do aparatu, przywiązywać się pasami, wzbijać w powietrze, no i z trudem zasypiać. Tym razem nie mam jednak pretensji do „Air France“. Przecież — Dakar to „autentyczna“ Afryka. Czyż można przespacić jedną w życiu szansę postawienia nogi na „Czarnym Lądzie“?

Drzwi się otwierają i bucha na nas żarem jakby z otwartego pieca. Podchodzą urzędnicy w szortach i korskach koloru khaki, w białych, korkowych hełmach. Wyglądają „straszliwie“ kolonialnie. Aby już nie pozostało żadnej wątpliwości, gdzie jesteśmy, obskakują nas czarni — jak otaczający nas noc — Senegalczycy. Ruchliwe chłopcy, o rozgarnię

tym wyrazie twarzy, w białej szerokiej białych szarawarach. Coś jakby długie koszule nocne, ściągnięte u kostek.

CZERWONY BARWNIK DRZEWA „BRAZ“

Nasz samolot jest zaledwie na wysokości kilkudziesięciu metrów, gdy wraz z czerwonymi światłami pola startowego urywa się nagle stary ląd. Zagłębia się w ciemną czeluść, za którą leży Ameryka. Dwa dni temu żegnałem Okęcie, kilka godzin później ojczyznę, potem Europę, a teraz z kolei Afrykę...

Ogolony i umyty, z jednej z czterech kabin toaletowych samolotu już o 8 rano wyglądam przez okno. Nic tu! Ocean. Ale oto już po przeciwległej stronie aparatu pasażerowie żywo gestykują i coś sobie nawzajem pokazują. Oczywiście — matka Ziemia! Aż po ginący w nie skończony horyzont, zielono, zielono, zielono. Korony drzew, jak falujące morze zieloności. Czasem zaświeci w stożku tafla wodna na jakichś moczarach lub wstędze rzeki. Więc to już Ameryka, Brazylia!?

Na 8,5 miliona km² żywnego obszaru mieszka tyl-

ko 55 milionów ludzi, czyli 6 mieszkańców na km kw. i jak to stwierdza wybitny biolog brazylijski i autor słynnego dzieła „Drogi Głodu“ — Jozue de Castro połowa ludności jest niedożywiona. Mimo że Brazylia ma niezmiernie obszary uprawne, na których można hodować wszelkie gatunki roślin — od karczuku do pszenicy, mimo że Brazylia ma wielkie złoża żelaza i manganu, wiele metali kolorowych i szlachetnych, ropę naftową i uprawdzie w niewielkich ilościach i w złym gatunku, ale również i węgla...

„Pamiętamy jak wielkim wyczynem, jeżeli nie tak dawno był przelot nad Atlantykiem. Dziś w ciągu 6 godzin przeskakujesz z Afryki do Ameryki. I nie jest to wcale uciążliwe dla pasażera.“

Po przybyciu nad kontynent amerykański, samolot nie ląduje, leci jeszcze 5 godzin, wprost do Rio de Janeiro.

W pełnym blasku południowego słońca zniżamy lot nad zatoką Guanabara. Nad tą zatoką, najpiękniejszą na świecie — jeśli wierzyć wszechdobrym żeglarzom — leży stolica Brazylii.

JAN GRAŻYŃSKI

O mechanizacji i obniżce kosztów własnych w lasach państwowych

Lasy państwowe realizując zadania produkcyjne polegające przede wszystkim na zaopatrzeniu gospodarki narodowej w surowiec drzewny poświęcają wiele uwagi obniżce kosztów własnych.

Na specjalnych naradach partyjnych - ekonomicznych odbywających się co kwartał w każdym zakładzie podlegającym Ministerstwu Leśnictwa i Ścisnicowni nowe źródła oszczędności.

Najwięcej jednak uwagi poświęca się sprawie mechanizacji prac leśnych, lepsze wykorzystanie surowców drzewnego przy pozyskaniu przerobione drzewa oraz zwiększeniu produktywności szkółek leśnych.

W Rejonie Lasów Państwowych Łańcut w Nadleśnictwie Bratkiwice, Dąbrowki i Głogów przez zastosowanie transportu mechanicznego uzyskano 3 proc. obniżkę kosztów wywozu drzewa. Użytkowano tu duże oszczędności także dzięki mechanicznemu przygotowaniu gleby.

«Lekarz mimo woli» i «Dom Kobiet» na scenie strzyżowskiej

Trzeba przyznać, że dość często przyjeżdżają zespoły teatralne ze swoim programem do Strzyżowa. Ostatnio „Artos” z Lublina wystawił tu „Lekarza mimo woli” Mołiera. Publiczność licznymi oklaskami nagrodziła artystów. Wkrótce już przybędą do Strzyżowa na gościnne występy artyści Państwowego Teatru Ziemi Rzeszowskiej ze sztuką Nałkowskiej „Dom Kobiet” oraz zespół teatralny przy RPZB w Rzeszowie, który wystawi komedię Fredry „Śluby panińskie”.

Należy jednak zwrócić uwagę na fakt, że na widowni Miejskiego Domu Kultury nie pełni pogotowia przeciwpożarowego straż pożarna, że w czasie spektakli publiczność pali papierosy, że na sali sprzedaje się lody. Niepokojący jest także fakt, że w Miejskim Domu Kultury w Strzyżowie brak jest elementarnych urządzeń przeciwpożarowych takich jak gaśnice, tłumnie itd.

Trzeba by jak najszybciej kierownictwo Domu Kultury w Strzyżowie postarało się o te urządzenia i zaprowadziło ład na widowni w czasie przedstawienia.

J. N. — koresp.

Na fundusz MDK

Ostatnio na MDK wpłaciło Prez. MRN w Nisku — 443 zł. Kino „Apollo” w Rzeszowie — 120,90 zł. Woj. Urz. do Spraw BP w Rzeszowie — 2781 zł. Pow. Zarząd Łączności w Rzeszowie — 1770 zł. Terenowe Koło przy Komitecie Miejskim PZPR w Rzeszowie — 100 zł.

Ostatnio wpłaciły na budowę MDK szkoły podstawowe w Zahutyńcu — 122 zł. w Pisarowcach — 62 zł. w Śrógowie Dolnym — 24 zł. w Hoczwi — 44,88 zł. w Brzezowce — 20 zł. w Turzy — 24 zł. w Sekowej — 100 zł. w Sitnicy — 350 zł. w Jodłowej — 26 zł. w Zarzeczu w pow. Jasiejskim — 25 zł. w Białkowiej — 150 zł. w Łuczycach — 36 zł. w Malhłowicach — 86 zł. w Sielcu — 90 zł. w Dukowiczkach — 45 zł. w Bechowie — 50 zł. w Zalesiu w pow. przeworskim — 27 zł. w Sieteszy — 50 zł. w Jagiele — 200 zł. nr 1 w Jarosławiu — 130 zł. w Kantieniu - Krzywój Wsi — 180 zł. w Zależu — 37,50 zł. Zas. Szk. Zawod. w Jarosławiu — 685 zł.

Wydział Oświaty Prez. Woj. Rady Narodowej w Rzeszowie zawiadamia, że w bieżącym roku szkolnym 1955/56 uruchomione zostaną w Rzeszowie przy ul. Turkienicza 24 (budynek Liceum Pedagogicznego) studia nauczycielskie z kierunkami 1) matematyka, fizyka 2) filologia polska. Studium Nauczycielskie Stażocharskie — 2 letnie. Podania o przyjęcie należy kierować do Wydziału Oświaty Prez. Woj. Rady Narodowej w Rzeszowie w terminie do dn. 15 lipca br.

Do podania należy dołączyć:

- a) własnoręcznie napisany życiorys
- b) wyciąg aktu urodzenia,
- c) świadectwo dojrzałości liceum ogólnokształcącego, liceum pedagogicznego, świadectwo ukończenia lic. wychowawczyń przed szkółką lub świadectwo dojrzałości innych równorzędnych zakładów szkolnych.

List junaczki SP do koleżanek z Rzeszowa

DROGIE KOLEŻANKI!

Na wstępie chciałam Was zawiadomić, że pracuję w brygadzie nr 266 w województwie olsztyńskim pow. Marąg w miejscowości Przezmark. Brygada nasza stacjonuje nad Jeziorem, uad którym znajduje się zamek krzyżacki z XIV wieku. Jest tu naprawdę ładnie. Miko jest popatrzyć na duże lasy i jeziora. Teraz dopiero przekonaliśmy się, że dobrze zrobiliśmy wyjeżdżając do brygady SP. Mam tu możliwość dobrego zarobku oraz poznania ziemi warmińsko-mazurskiej, bo do tej pory znaliśmy tylko Rzeszowszczyznę.

Co się tyczy pracy w brygadzie to oprócz pracy w polu zajmujemy się także pracami kulturalno - oświatowymi, sportem itd. W najbliższym czasie wyjeździemy z występem artystycznym do pobliskich wiosek. Mammy także zaplanowana wycieczka do Gdańska i Sopot.

Przyjeżdżajcie do nas, jest nam naprawdę wesoło.

Zasylam serdeczne pozdrowienia dla całej Rzeszowszczyzny z ziemi warmińsko-mazurskiej.

Stefania Jareńko junaczka

Przypominamy, że...

...szczepienia ochronne przeciw ospie i krztuscowi trwają do końca bm. Jest to już termin ostateczny. Matki, które nie zaszczepiły dzieci obowiązane są dokonać szczepień.

Wpisy na studia nauczycielskie w Rzeszowie

Wydział Oświaty Prez. Woj. Rady Narodowej w Rzeszowie zawiadamia, że w bieżącym roku szkolnym 1955/56 uruchomione zostaną w Rzeszowie przy ul. Turkienicza 24 (budynek Liceum Pedagogicznego) studia nauczycielskie z kierunkami 1) matematyka, fizyka 2) filologia polska. Studium Nauczycielskie Stażocharskie — 2 letnie. Podania o przyjęcie należy kierować do Wydziału Oświaty Prez. Woj. Rady Narodowej w Rzeszowie w terminie do dn. 15 lipca br.

pedagogicznego, świadectwo ukończenia lic. wychowawczyń przed szkółką lub świadectwo dojrzałości innych równorzędnych zakładów szkolnych.

d) świadectwo lekarskie o przydatności fizycznej do zawodu nauczycielskiego

e) zwolnienie od nakazu pracy, jeżeli kandydat nakazowi podlega

f) opinię szkoły, do której kandydat uczęszczał.

O dopuszczeniu i terminie egzaminu wstępnego zostaną kandydaci powiadomieni dodatkowym piśmie.

Nauka w Studium Nauczycielskim trwa 2 lata; studenci mogą otrzymać stypendia miesięczne i pomieszczenie w internacie.

Studium Nauczycielskie przygotowuje nauczycieli specjalistów do klas V—VII szkół podstawowych w zakresie wybranego przedmiotu.

Studium Nauczycielskie Zaoczne — 3 letnie

Nauczyciele czynni o pełnych kwalifikacjach do nauczania w szkołach podstawowych mogą studiować na Zaocznym Studium Nauczycielskim.

Podania na Zaoczne Studium Nauczycielskie należy kierować do Wydziału Oświaty Prez. Woj. Rady Narodowej w Rzeszowie, drogą służbową przez Pow. (M.) Wydziału Oświaty w terminie do dnia 15 lipca br.

Surowe kary spotkały chuliganów i tych, którzy nie przestrzegają przepisów przeciwpożarowych

Niedawno Kolegium Orzekające przy Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Rzeszowie ukarało 17 chuliganów za zakłócanie spokoju publicznego.

Wśród ukaranych znajduje się Mieczysław Nowak zamieszkały w Rzeszowie przy ul. Gosłara 5 — pracownik Rzeszowskiej Hurtowni Materiałów Budowlanych, Czesław Drozdowski zamieszkały w Rzeszowie przy ul. Dąbrowskiego 59/22 pracownik PKS Rzeszów, który w dniu 10 maja br. w godzinach nocnych wywołał awanturę na stacji PKS oraz Roman Gaweł zamieszkały w Rzeszowie przy ul. Orzeszkowej nr 4 za używanie wulgarysmów pod adresem funkcjonariuszy MO. Chuligani ci za swoje wybryki ukarani zostali 3-miesięczną przymusową pracą poprawczą.

Karę 2 miesięcy pracy poprawczej otrzymał Władysław Lasota pracownik ZBM KOR-2 w Rzeszowie zamieszkały w Nosowcu, a Marian Machnica z Drabinianki za to, że w dniu 14 ubm. w godzinach nocnych na stacji kolejowej w Rzeszowie po pijanemu szarpał nosem pasażerów, zapłaci 750 zł kary.

Grzywnę w wysokości 500 zł zapłaci także Stanisław Giazowski, który za swoje wybryki chuligańskie był już 7-krotnie zatrzymywany przez Komisariat MO, jak również Franciszek Majeewicz, zamieszkały w Rzeszowie przy ul. Kościuszki 9/8,

który wraz z Janem Szydłakiem po pijanemu zakłócili spokój publiczny.

Natomiast Marian Bigus kierownik Transportu Państw. Przedsiębiorstwa Fotogrametrii w dniu 30 maja br. w stanie nietrzeźwym w godzinach nocnych „rozbił się” samochodem. Zapłaci on za to 400 zł kary. Kolegium ukarało także grzywną w wysokości 300 zł i 300 zł Władysława Klimasza i Annę Kaczkowską, mieszkańców Rzeszowa.

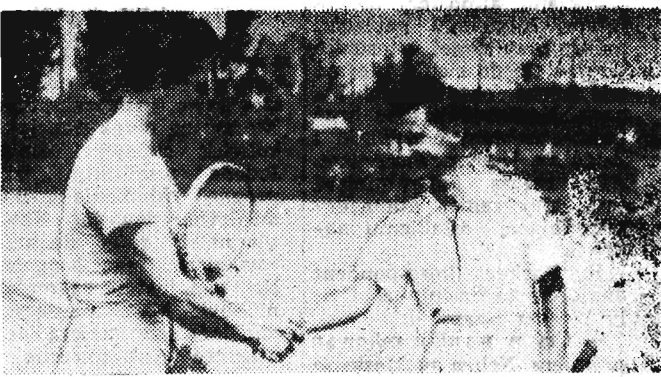
Kary otrzymali także ci mieszkańcy Rzeszowa, którzy nie przestrzegają przepisów. Za nietrzymanie psa na ulicy ukarano grzywną

w wysokości 500 zł Henryka Jareńko zam. przy ul. Grodzisko nr 11/2 w Rzeszowie. Ponadto, jako odszkodowanie zapłaci 100 zł Ludwice Stefaniszyn, którą to pogryzi jego pies.

Barbara Preisner za składowanie stomy w śmietniku, w którym znajduje się również przepał węglowy, zapłaci 100 zł. Ukarały został także grzywną w wysokości 100 zł Wilhelm Drzewicki, zam. przy ul. Turkienicza 33 w Rzeszowie za nie przestrzeganie przepisów sanitarnych oraz Piotr Kótarski z ul. Turkienicza.

Emil Dźwioba koresp.

Krosno odzyskało prymat w rzeszowskim tenisie



Na zdjęciu: Łukaszek gratuluje młodszego zwycięstwa Wilkowi — wicemistrzowi województwa. Foto — Kos.

Poniedziałkowe spotkanie finałowe w grze pojedynczej i podwójnej mężczyzn oraz mieszanej wyłoniły dalszych mistrzów województwa. Jak już podaliśmy tytuł mistrzowski wśród kobiet zdobyła Leszczyńska (Wł. Krosno) przed swoją koleżanką klubową Maksymilianą. Obok niej nowymi mistrzami zostali: w grze pojedynczej Ukleja (Wł. Krosno) przed swoim wychowankiem Wilkiem, którego pokonał 7:5, 1:6, 6:3, 6:0. w grze podwójnej para Ukleja — Wilk po zwycięstwie nad Łukaszkim i Szkótką (Stal St. Wola) 8:7, 6:3, 6:4 oraz w grze mieszanej parą Leszczyńska — Ukleja przed Maksymilianą — Murman, którzy nie stawili się do spotkania finałowego oddając zwycięstwo wo.

Tak więc finały były wewnętrzna rozgrywką tenisistów Włocławka Krosno, którzy we wszystkich konkurencjach zagarnęli tytuły mistrzowskie. Po 2 latach supremacji Stalowej Woli w naszym tenisie prymat odzyskało ponownie Krosno. Świadczy to o dobrej pracy tego koła i rozwoju tenisa ziemnego na Podkarpaciu.

Największą niespodzianką sprawił „wieczny młody” wielokrotny mistrz województwa — Zygmunt Ukleja, który został w tym roku potrójnym mistrzem. Jest to niespodzianka z jednej strony, natomiast przykra sprawa z drugiej, gdyż Ukleja mimo wielkiego sukcesu nie zachwyił swoją grą i 2 tytuły zdobył w finale bez wysiłku, dzięki skrzeczeniu Wilka przy strzeli 2:1 w secie trzecim oraz oddaniu wo. przez Maksymilianę i Murmana w grze mieszanej. Przypuszczamy, że tegoroczny występ wystuzonego zawodnika — Ukleja był jego ostatnim i dlatego koleżki klubowi sprawili swemu trenerowi i wychowawcy taki upominek przed wycofaniem się z czynnego życia sportowego.

Taki wypadek nie powinien mieć jednak miejsca. Wilk ciężko napracował się nim doszedł do finału, a dużo nie brakowało, by został wyeliminowany. Jego postępek nie świadczy o sportowym wychowaniu. Rywalizacja w sporcie musi być szlachetna, a klerowanie się kurtuzią nigdy nie prowadzi do czegoś dobrego. Kto jest lepszy ten powinien zbierać owoce zwycięstwa. Zresztą tą sprawą zajmie się chyba sekcja tenisa przy WKKF.

Jak zawsze tak i tegoroczne mistrzostwa odbywały w szereg niespodzianek. O największą postarali się Ukleja i Wilk co już zaznaczyliśmy, ale niemniej wielką sprawił Szkótką, który wyeliminował w pierwszej grze Janusza a następnie po zaciętej walce zeszedł z boiska mistrza — Skoczysłasa. Ten młody tenisista zrobił duże postępy i jego zwyciężcza finałowa walka z Wilkiem na mistrzostwach juniorów powtórzyła się w tym roku, z tą tylko różnicą, że tym razem na mistrzostwach seniorów i aż w półfinale. Wprawdzie wyzerpani walczyli ze Skoczysłem, Szkótką spotkali z Wilkiem przegrał, ale zostawił po sobie dobre wrażenie. Drugi młody tenisista ze Stalowej Woli — Łukaszek, który przed dwoma laty zdobył tytuł wicemistrzowski i zapowiadał się na zawodnika o dużych walorach, natrafił już w pierwszej grze na Wilka. Po ładnej ostrej walce niespodziewanie gładko zwyciężył Wilk. Spodziewaliśmy się, że Łukaszku czegoś więcej, ale do wzięliśmy się, że ten młody tenisista pracuje w ZW ZMP w Rzeszowie i nawiązać nie pozwała mu na prowadzenie regularnych treningów.

Osobną wzmianką należy się Kallie z Rzeszowa, który miał duże możliwości do zdobycia miejsc w finale. Po „maratońskim spotkaniu” z Sielskim (13:11 6:1), natrafił na Wilka. I był o krok od zwycięstwa nad późniejszym wicemistrzem, gdyż po wygraniu I seta 6:4, w drugim prowadził już 4:2. Ale od tej chwili Wilk postawił wszystko na jedną kartę i grając bardzo uważnie wygrał pod rząd 9 gemów i doprowadził do stanu 6:0 w III secie. Kallia skupił się użyskał jeszcze 3 gemy, ale przegrał ostatecznie to spotkanie, które było najładniejszym w krosnińskich mistrzostwach. Ostre i długie zagrania Kallie czy też precyzyjne skróty i miniecia Wilka wzbudzały co chwila podziw i oklaski publiczności.

Podsumowując gry naszych seniorów trzeba stwierdzić, że młodzież z powodzeniem zaatakowała pozycje starszych zawodników, a tacy tenisiści jak Wilk, Szkótką, Kallia, Łukaszek, Siwstek i Sielski stanowią grupę następców, starych mistrzów” i zaliczają się do czołówek naszego tenisa.

(kos.)

Czwartek 23 czerwca

RZESZÓW Dzyur nocny: Apteka Społeczna nr. 2 ul. Grunwaldzka 3 Pogotowie Ratunkowe: ul. Obronców Stalingradu 28, tel. 09

Straż Pożarna: ul. Mickiewicza 10, tel. 08

Kina APOLLO (ul. W. Hibnera) — Wrog publiczny nr 1 — godz. 16, 18, 15, 20, 30 PRZODOWNIK (Pstrówskiego) Jutro będzie za późno — godz. 17 i 19

WDK (ul. Okrzei 7) — Sądki — godz. 17 i 19

LANCUT ZNICE — Krówni (Uwaga: repertuar kin podaje się wg informacji GWF)

Teatr PAŃSTWOWY TEATR ZIEMI RZESZOWSKIEJ — Kwadratura kąta — godz. 19

W. D. K. WOJEWÓDZKI DOM KULTURY ZW ZAW. ul. Okrzei 7 — Walka młodzieży niemieckiej przeciwko remilitaryzacji — godz. 18, 30

Radio PRZEŚMI 1 — na fall 1322 m Program dnia 6.55 15.25. Wiadomości 5.05 6.00 7.00 7.40 12.04 16.00 20.00 23.00.

5.10 Poranne rozmaitości rolnicze 5.30 Świolskie melodie 5.48 Gł. występa: 6.15 W rytmie walca 6.33 Kalendarz radiowy 6.45 Gimnastyka 7.15 Z piosenką do pracy 7.45 Orkiestra dę-

ła 8.05 Koncert rozrywkowy 8.45 Utwory skrzypcowe 9.00 Muzyka operowa 10.00 Suity rozrywkowe 10.30 Koncert solistów 11.00 „Uczmy się śpiewać” aud. dla klas III i IV 11.30 Muzyka i aktualności 12.10 Przegląd prasy stołecznej 12.15 Muzyka rozrywkowa 12.30 Radzieckie miłosne pieśni ludowe 12.50 Audycja dla wsi 13.00 Przerwa 15.30 Śpiewamy piosenki i słuchamy muzyki — aud. dla dzieci 16.05 „W sieci badań naukowych” — pog. 16.15 Koncert rozrywkowy 17.00 Z życia Związku Radzieckiego 17.30 Muzyka ludowa 18.00 Utwory fortepianowe 18.20 Korespondencja z zagranicy 18.35 „Sylwetki kompozytorów” M. Rimski - Korsakow 19.40 Radiowa spółdzielnia satyryczna 20.30 Koncert życzeń dla wsi 21.00 Odpowiedzi Fall 49 21.12 W przededniu V Światskiego Festiwalu Młodzieży i Studentów 21.40 Raportaż literacki 22.00 Kronika sportowa 22.10 Koncerty instrumentalne Vivaldiego 22.30 Muzyka taneczna.

Program II — na fall 367 m Od godziny 5.37 do 7.45 transmisja z pr. I 7.45 Przerwa 13.10 Muzyka 18.30 „Od łowcy do hodowcy” — aud. dla dzieci 14.10 „Wielka uroczystość dla klas I i II 14.30 Pieśni i arie 14.45 Muzyka dla wszystkich 15.25 Koncert rozrywkowy 16.00 Koncert 17.00 „Serce” odc. pow. E. Amleisa — dla dzieci 17.30 Na warszawskiej fall 18.00 Muzyka 18.20 Polskie pieśni o morzu 18.35 Zagadka historyczna na 19.00 Muzyka i aktualności 19.25 Bajka la Fontaine'a 19.45 Z cyklu: „Das Wohltempelerte Klavier” J. S. Bacha 20.00 Zagadki muzyczne 20.30 Nowości książki Jerzego Szaniawskiego 21.50 Muzyka rozrywkowa 22.00 Koncert chóru PR. 22.20 „Crisanta” odc. pow. A. Seghna 22.40 Z naszych 241 koncertowych.

Pracownicy poszukiwani

MURARZY przyjmie natychmiast RZESZOWSKIE PRZEMYSŁOWE ZJEDNOCZENIE BUDOWLANE — Rzeszów, ul. Hanki Sawickiej 11 (obok gmachu KW PZPR). Zapewnione wysokie zarobki, wygodne hotele i smaczne wyżywienie w stołówkach OZR. K-237

Zawiadomienie

ZAMÓWIENIA na REKLAMĘ KINOWĄ (wyświetlanie przezroczcy, filmy propagandowe krótkometrażowe itp.) **Przyjmuje wyłącznie BIURO OGŁOSZENI I REKLAM RSW „PRASA”** RZESZÓW, Gałęzowski, tel 18-52.

Mieszkańcy Budziwoja serdecznie przyjęli członków ekipy

Wojewódzki Zarząd Łączności opiekujący się Budziwojem sprawił w dniu 12 bm. miłą niespodziankę mieszkańcom tej gromady, urządzając wieczorek artystyczny.

Mieszkańcy Budziwoja spodziewają się, że zespół ten przyjedzie jeszcze do ich gromady w ramach łączności między mieszkańcami Budziwoja i Rzeszowa.

W. B.

Pracownicy poszukiwani

MURARZY przyjmie natychmiast RZESZOWSKIE PRZEMYSŁOWE ZJEDNOCZENIE BUDOWLANE — Rzeszów, ul. Hanki Sawickiej 11 (obok gmachu KW PZPR). Zapewnione wysokie zarobki, wygodne hotele i smaczne wyżywienie w stołówkach OZR. K-237

Zawiadomienie

ZAMÓWIENIA na REKLAMĘ KINOWĄ (wyświetlanie przezroczcy, filmy propagandowe krótkometrażowe itp.) **Przyjmuje wyłącznie BIURO OGŁOSZENI I REKLAM RSW „PRASA”** RZESZÓW, Gałęzowski, tel 18-52.

Komunikat

OBWIESZCZENIE O LICYTACJI NIERUCHOMOŚCI Km. 170/54 dnia 28 lipca 1955 r. o godz. 10 w Sądzie Powiatowym w KROŚNIE w/Wisłokiem odbędzie się przy zachowaniu ustawowych warunków licytacyjnych i obowiązku złożenia zezwolenia na nabycie, licytacja nieruchomości gruntowej K. W. 3396 położonej w POTOKU, obszaru 5 ha 76 a oszac. 74,490 zł, cena wywołania 55,870 zł, rękojmia 7,500 zł. OBRONIĘCKI — Komornik Sądu Powiatowego w Krośnie w/Wisłokiem. K-245

Ogłoszenia drobne

Lokale ZAMIENIE na mniejsze — mieszkanie komfortowe, 2 pokoje z kuchnią w Rzeszowie. Wiadomość: Biuro Ogłoszeń — Rzeszów, Gałęzowskiego

Sprzedaj SYPIALNIA jasna, szafa trójdziałna z lustrem, do sprzedania, oferty: Strzyżów — Obr. Stalingradu 348. G-106

Konferencja prasowa premiera Nehru w Moskwie po powrocie z podróży po Związku Radzieckim

MOSKWA (PAP). 21 czerwca, po powrocie z podróży po Związku Radzieckim, premier Indii Nehru odbył w Moskwie konferencję prasową, w której wzięli udział przedstawiciele prasy radzieckiej i hinduskiej oraz zagraniczni dziennikarze przybywający w ZSRR.

Premierowi zadano liczne pytania dotyczące jego wrażeń z podróży po ZSRR, zacieśnienia stosunków radziecko-hinduskich, walki o pokój i utrwalenie przyjaźni między narodami.

Korespondent „Prawdy” zapytał: — Co pana zdaniem, panie premierze należy uczynić, aby złagodzić napięcie w Azji i na całym świecie? Odpowiedź Nehru brzmiała: — Zadaniem zasadniczym i pierwszorzędnej wagi jest stworzenie atmosfery sprzyjającej osłabieniu napięcia: należy przyjaźniej ustosunkować się do siebie, nie mówić rzeczy obrażających innych. Następnie trzeba brać każdy problem oddzielnie i zająć się jego rozwiązaniem. Ale rzeczą najważniejszą jest stworzenie atmosfery sprzyjającej osłabieniu napięcia.

R. Parker (korespondent angielskiego dziennika „Daily Worker”) zapytał: — Czy w wyniku rokowań premiera Nehru w Moskwie został wyjaśniony stosunek Związku Radzieckiego do planów narodowego rozwoju Indii?

Jawaharlal Nehru odpowiedział: rząd radziecki oświadczył, że chętnie udzieli pomocy technicznej i dostarczy urządzeń w celu realizacji naszych planów rozwoju kraju. Na pytanie korespondenta dziennika „Izwestia”, jakie znaczenie przywiązuje do

łączości kulturalnej między Indiami a Związkiem Radzieckim, premier Indii odpowiedział: — Przywiązuję wielkie znaczenie do rozwoju stosunków kulturalnych między wszystkimi krajami. Rozwój łączności kulturalnej przyczynia się do pogłębienia zrozumienia wzajemnego i stworzenia przyjaznej atmosfery. Pragnąłbym, aby stosunki kulturalne między Związkiem Radzieckim a Indiami również w przyszłości pomyślnie się rozwijały.

Moskiewski korespondent chińskiego dziennika „Zeminzibao”, Li He zapytał: w jaki sposób można rozszerzyć międzynarodową współpracę, pogłębić zaufanie między państwami zmniejszyć napięcie międzynarodowe?

— To wielki problem — powiedział Nehru. Zmniejszenie napięcia międzynarodowego może być osiągnięte stopniowo, krok za krokiem. Nie można oczekiwać jakiegokolwiek cudownej zmiany. Przede wszystkim trzeba pragnąć osłabienia napięcia międzynarodowego. Następnie należy zająć się zrealizowaniem tego pragnienia. Napięcie jest teraz mniejsze niż było kilka miesięcy temu, jednakże istnieją jeszcze niektóre niebezpieczne odcinki.

Niebawem rozpocznie się konferencja szefów rządów czterech mocarstw w Genewie. Wszyscy mają nadzieję, że spotkanie to w pewnym stopniu dopomoże w zmniejszeniu napięcia jeśli nie przez bezpośrednie rozwiązanie problemów, to przez znalezienie drogi do ich rozwiązania.

Amerykański korespondent

R. Brandt (dziennik „Sat Louis Post Dispatch”) zapytał: jakie konkretne problemy, zdaniem premiera Nehru, powinny być omówione na tej konferencji?

Nehru odpowiedział: — Mówi się, że konferencja w Genewie będzie do pewnego stopnia nieoficjalna, bez ściśle określonego porządku dnia. Na konferencji tej można omówić każdy problem. Widocznie będą poruszone te problemy, które wpływają na zwiększenie napięcia międzynarodowego. Na przykład sytuacja na Dalekim Wschodzie, problemy europejskie. Nie wiem, czy włączy się kwestia indochińska.

Na pytanie przedstawiciela tygodnika „Nowe Czasy”, jaki wpływ wywarła konferencja krajów Azji i Afryki w Bandungu na rozwój ich wspólnej walki o pokój i bezpieczeństwo, Nehru powiedział: że konferencja ta wywarła wielki wpływ. Główną jej znaczenie polega na tym, że kraje, które różnią się między sobą systemami społecznymi i ekonomicznymi oraz ustrojami państwowymi, zdołały jednomyślnie uchwalić bardzo ważną deklarację. Pragnę zwrócić waszą szczególną uwagę — powiedział Nehru — na deklarację konferencji banduńskiej o wspólnym działaniu na rzecz powszechnego pokoju i współpracy, podpisaną przez 29 krajów. Deklaracja ta ma ogromne znaczenie i zasługuje na wielką uwagę. Konferencja banduńska może służyć jako przykład.

A więc, nie chodzi o jakąś pomoc finansową. Chodzi o pomoc techniczną i o sprzedanie nam urządzeń. Korespondent dziennika „New York Herald Tribune” zapytał, czy oczekuje się jakiegospółpracy ze Związkiem Radzieckim w dziedzinie rozwoju energii atomowej.

Nehru odpowiedział: Nie omawialiśmy tej sprawy, nie wyonila się ona. Być może w przyszłości będziemy się wzajemnie konsultowali w tej kwestii.

Przedstawiciel hinduskiego dziennika „Statesman” poprosił o informacje, czy pomocy Związku Radzieckiego dla Indii towarzyszą jakiegospółpracy.

Nehru odpowiedział: Nie oświadczył: Pomoc Związku Radzieckiego dla naszego kraju nie jest oczywiście uwarunkowana żadnymi zobowiązaniami politycznymi.

W dalszym ciągu Nehru stwierdził, że na początku konferencji prasowej zapytano go o rokowania z przywódcami radzieckimi. Mogę stwierdzić — powiedział Nehru — że Indie i Związek Radziecki nie mają szczególnych problemów do dyskusji, lecz istnieje wiele pro-

blemów, które są przedmiotem wspólnego zainteresowania zarówno Indii, jak i Związku Radzieckiego. Nehru podkreślił, że takimi problemami są problemy pokoju, rozbrojenia i inne.

Na zakończenie konferencji prasowej Nehru podał do wiadomości, że zaprosił przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR N. A. Bulganina aby odwiedził Indie, i że N. A. Bulganin przyjął to za przeszenie.

J. Nehru zwiedził elektrownię atomową

MOSKWA (PAP). 22 bm. premier i minister spraw zagranicznych Republiki Indyjskiej Jawaharlal Nehru, jego córka Indira Gandhi, sekretarz generalny Ministerstwa Spraw Zagranicznych Republiki Indyjskiej N. R. Pillay oraz dyrektor departamentu europejskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych Republiki Indyjskiej A. Nussain zwiedził pierwszą elektrownię atomową Akademii Nauk ZSRR. Wraz z premierem Nehru elektrownię atomową zwiedził pierwszy zastępcy przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR M. Kaganowicz oraz A. I. Mikojan.

Premier Nehru — doktorem Honoris Causa Uniwersytetu Moskiewskiego

MOSKWA (PAP). Dnia 21 bm. odbyło się posiedzenie Rady Naukowej Państwowego Uniwersytetu Moskiewskiego im. M. W. Lomonosowa. Pierwszy punkt porządku dziennego zawierał propozycję Rady Wydziału Prawnego w sprawie przyznania premierowi Nehru tytułu doktora Honoris Causa Nauk Prawnych Uniwersytetu Moskiewskiego. Propozycja ta została jednomyślnie przyjęta przez wszystkich członków Rady Naukowej i obecnych na posiedzeniu pracowników naukowych. J. Nehru otrzymał tytuł doktora Honoris Causa Nauk Prawnych Uniwersytetu Moskiewskiego.

Z POBYTU PREMIERA J. NEHRU W ZSRR

Na zdjęciu: Premier Nehru wśród dzieci przebywających na obozie pionierów „Artek” na Krymie. Fot — CAF

Obrady Światowego Zgromadzenia Sił Pokoju

(KORRESPONDENCJA WŁASNA AGENCJI ROBOTNICZEJ Z HELSINKI)

Już od samego rana rojno i gwaro było w Messuhalli. W tym samym czasie, kiedy poszczególne delegacje naradzały się nad kandydatami swoich przedstawicieli do prezydium zgromadzenia, w Messuhalli ekipy robotników fińskich szybko i sprawnie przygotowywały salę do przyjęcia 2 tysięcy delegatów reprezentujących blisko 90 narodowości. Po całej Messuhalli krążyła dziennikarka, którzy w liczbie przeszło 200 śledzić będą obrady zgromadzenia.

Około godz. 14 zaczynają napływać pierwsi delegaci i obserwatorzy. Wśród tych ostatnich jest 50 przedstawicieli społeczeństwa fińskiego, a między nimi znany pisarz fiński Gunnar Bjorling oraz profesor Uniwersytetu w Helsinkach — Jansson.

Salę szybko się wypełnia. Wśród delegatów panuje pogodny nastrój, na co w pewnym stopniu wpływa piękna i gustowna dekoracja sali, gdzie królują kolory — niebieski i biały. Na każdym kroku — kosze pełne różnorodnych kwiatów, a wśród nich najwięcej bodajże goździków.

Przy wejściu do sali znajdują się miejsca dla obserwatorów, którzy w liczbie około 100 biorą udział w obradach. Wśród nich jest paru włoskich dziennikarzy katolickich, pani Cusden z Wielkiej Brytanii, wiceprzewodnicząca Międzynarodowej Ligi Kobiet Walczących o Pokój i Wolność, senator francuski Debu-Bridel, amerykańska aktorka Selma Hill, Umberto Zonuli — członek Krajowego Komitetu Włoskiej Młodzieży Chrześcijańsko-Demokratycznej. Ale dość nazwisk, bo oto na trybunę wchodzi sekretarz generalny Światowej Rady Pokoju — Jean Lafitte i ogłasza kandydatury przedstawione do prezydium przez poszczególne delegacje.

Zostają one przez zebranych przyjęte żywymi oklaskami. Spośród Polaków w skład prezydium weszli: Jarosław Iwaszkiewicz, Ostap Dłuski i Leopold Infeld.

W chwilę później wchodzi na salę obrad prof. Joliot-Curie, witany gromkimi oklaskami. Towarzyszy mu pani Tynne Leivo Larsson, minister spraw społecznych w rządzie fińskim oraz Vaino Melti, gubernator prowincji Uusimaa, w której leżą Helsinky.

Godzina 17.09 czasu tutejszego, a więc godz. 16.09 czasu polskiego. Prof. Joliot-Curie ogłasza obrady Światowego Zgromadzenia Przedstawicieli Sił Pokoju za otwarte.

Niesposób w paru słowach oddać treść referatu wygłoszonego przez prof. Joliot-Curie, referatu zawierającego analizę obecnej sytuacji międzynarodowej. Jego myśl przewodnią stręścić można w następujących słowach: trudne i odpowiedzialne zadania stoją przed Światowym Zgromadzeniem Przedstawicieli Sił Pokoju. Zgromadzenie nie zawiedzie zaufania narców. W toku szerokiej dyskusji i konfrontacji poglądów zostanie wypracowana droga, wiodąca do utrwalenia pokoju i złagodzenia napięcia w świecie.

„Celem naszym jest przecięcie tej, czego obrazem są dziś Helsinky: Jest nim dzień bez zmięczenia, świat bez wojny, bez nienawiści i śmierci. Świat rozjaśniony niezmiennym blaskiem pokoju, jak czarodziejskie miasto Helsinky, nad którym świeci światło północy.”

W Helsinkach, mieście światła, mieście, w którym zachód w braskiem słończnym naznaczył sobie spotkanie, mieście, w którym światło zwyciężyło ciemność, przedstawiciele olbrzymiej większości narodów świata, ludzie różnych pragnień, lecz jednego pragnienia, przystąpili do pracy, by pragnieniem to przekuć w rzeczywistość. By pokój zwyciężył wojnę.

Helsinki, 22 czerwca 1955. Tadeusz Gumowski

Jubileuszowa sesja ONZ

SAN FRANCISCO. W środę 22 bm. na posiedzeniu przedpołudniowym jubileuszowej sesji ONZ przemawiał: gen. C. P. Romulo — ambasador Filipin w USA; W. M. Molotow — minister spraw zagranicznych ZSRR; A. Entezan — minister spraw zagranicznych Iranu; E. Nunes — przedstawiciel Kuby w ONZ; S. Islam Alhassan — przewodniczący delegacji Jemenu; K. P. Povic — minister spraw zagranicznych Jugosławii; A. G. Villacorta — przedstawiciel Gwatemali.

Podpisanie wspólnej deklaracji N. A. Bulganina i premiera Nehru

MOSKWA (PAP). Agencja TASS podaje: Dnia 22 bm. w wielkim pałacu kremlowskim odbyła się w atmosferze serdecznej przyjaźni uroczystość podpisania wspólnej deklaracji przewodniczącego Rady Ministrów N. A. Bulganina i premiera Indii J. Nehru. O godzinie 20 min. 15 (czasu moskiewskiego) do stołu, na którym leżały teksty wspólnej deklaracji w języku rosyjskim i angielskim, podchodzą przewodniczący Rady Ministrów ZSRR N. A. Bulganin i premier Republiki Indii J. Nehru.

N. A. Bulganin i J. Nehru podpisują wspólną deklarację. Przewodniczący Rady Ministrów ZSRR N. A. Bulganin i premier Republiki Indyjskiej J. Nehru wymieniają mocny uścisk dłoni. Obecni w czasie podpisania wspólnej deklaracji oklaskami wyrażają aprobatę dla aktu podpisania wspólnej deklaracji, świadczącej o nowym ważnym wkładzie rządu ZSRR i rządu Indii do sprawy złagodzenia napięcia międzynarodowego, do sprawy utrwalenia pokoju i przyjaźni między narodami.

Sport - Sport - Sport - Sport

Kadra juniorów Polski — Stal Mielec 4:3 (2:0)

5 min. 1:0 Satora (kadra) 14 min. 2:0 Wróbel (kadra) 46 min. 2:1 Lenart (Stal) 49 min. 2:2 Lenart (Stal) 62 min. 3:2 Wróbel (kadra) 65 min. 4:2 Kazimierzczak (kad.) 76 min. 4:3 Mokrzycki (Stal).

raczej tylko w drugiej połowie. Cóż można powiedzieć o samym spotkaniu. Było ono o wiele ciekawsze i rozgrzewało entuzjastów piłki nożnej w drugiej połowie, gdy gra znacznie się ożywiła, zwiększono tempo, a akcje zmieniły się możliwie szybko. Rowem w pierwszej fazie grano raczej na zwolnionych obrotach. Po zmianie stron obraz gry zmienił się. W zespole kadry zaszyły pewne zmiany. Młodsze Stroniarz zajął Uścińciewicz, który rego białym było słabe opanowanie gry w polu. Skutek był taki, że wynikały czasami nieporozumienia z obrońcami, co umożliwianie wykorzystali napastnicy Stali, stwarzając pod bramką kadrowców niebezpieczne sytuacje. Satoro złuzował Szmida, a Nowaka Kazimierzczak.

W międzyczasie, gdy trwały intensywne i ostatnie już przygotowania do międzypaństwowego meczu Polska B — Bułgaria B, który rozegrany zostanie w najbliższą niedzielę 28 czerwca na stadionie Stali Rzeszów — kadra juniorów Polski, przebywająca u nas na zgrupowaniu doszlifowuje swą formę przed meczem z Rumunią pod okiem trenerów Górskiego oraz Stillasnego. W dniu wczorajszym kadrowcy wyjechali autokarem do Mielca na sparingowe spotkanie z trzyczłonowym zespołem tamtejszej Stali. Mecz zakończył się nieznacznie zwycięstwem kadrowców. Padło w sumie aż 7 bramek, co świadczyłoby o strzeleckim charakterze napastników obu zespołów. Z tą jedną różnicą, że atak kadry strzelał dużo i to przez cały mecz, natomiast stalowcy

W sumie kadrowcy pokazali ładne zagrania, celne podania, bez zwleknięcia z oddaniem strzału, szybkie przerzuty. Pomocnicy szli za atakiem. Rzecz zupełnie zrozumiała, że w całości brak było jeszcze ostatecznego sformułowania. No i z kryciem nie zawsze było dobrze. Na te kadrowców Stal wypadła nadspodziewanie słabo, wyszły pewne braki całego zespołu. Za dużo bawiono się z piłką. Zwiększono z jej celem oddaniem do współpartnera, a piłkarze razili powolnością i grali zbyt szablonowo. Wprawdzie lepiej poszło im w drugiej połowie, ale to jeszcze za mało, jak na zespół tej miary co Stal, od których zawodników mamy prawo wymagać znacznie więcej, bardziej zdecydowanej i przemyślanej gry.

Witamy wielkiego syna Indii

(Ciąg dalszy ze str. 1)

i nieinterwencji w wewnętrzne sprawy innych narodów. Na zasadach, które zostały ogłoszone wspólnie przez rządy Indii i Chińskiej Republiki Ludowej i które przyjęły państwa reprezentujące przytłaczającą większość ludności Azji.

Doniosły był udział Indii w walce, jaką obóz pokoju i socjalizmu prowadził w celu zakończenia wojny w Korei, a następnie w Indochinach. I ta wspólna walka przyniosła sukces. I przekonani jesteśmy, że przyniosła również sukces wspólne nasze wysiłki, zmierzające do przywrócenia Chińskiej Republice Ludowej należnych jej praw w Organizacji Narodów Zjednoczonych oraz do uregulowania problemu Tajwanu, zgodnie z postanowieniami międzynarodowymi, co ma tak doniosłe znaczenie dla osłabienia napięcia międzynarodowego nie

tylko na Dalekim Wschodzie, ale i na całym świecie. Nasze stosunki z Republiką Indii stanowią kartę, którą dopiero od niedawna zapisujemy, aczkolwiek warto przypomnieć, że sympatia, jaką darzymy naród hinduski ma swoje długie tradycje. Wspomnijmy chociażby naszego rodaka, Michała Dzierżanowskiego, który w połowie XVIII wieku walczył w Indiach o wolność tego narodu przeciwko angielskim kolonizatorom.

Przed dwoma laty gościł mi w Warszawie wybitnego uczonego hinduskiego, wiceprzewodniczącego Hinduskiego Komitetu Pokoju, Sahiba Singh Sokheya. Przed rokiem przybył do Warszawy pierwszy przedstawiciel Indii przy rządzie Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. W sierpniu ubiegłego roku nasz ambasador złożył listy powitania prezydentowi Indii, dr Radzandra Prasadowi. Przed kilku miesiąca-

mi bawiła u nas delegacja gospodarcza Indii z udziałem przedstawicieli kół handlowych, Ministerstwa Handlu i Przemysłu oraz Ministerstwa Aprowizacji i Rolnictwa Gościliśmy również delegację działaczy kultury oraz artystów Indii. Przedstawiciele obu naszych krajów współpracują ze sobą w neutralnych komisjach, powołanych do strzeżenia po stanowień o zawieszeniu bro ni w Korei i w Indochinach.

Wizyta szefa rządu hinduskiego, Jawaharlala Nehru przyczyni się niewątpliwie do zacieśnienia stosunków między naszymi narodami. W ciągu swego pobytu, premier Nehru pozna nasz kraj, oddany bez reszty sprawie budowy dobrobytu całego narodu.

Obu naszym krajom potrzebny jest trwały pokój. Nie chcemy wojny, domagamy się zakazu broni masowej zglądzy, zakazu jej pro-

dukcji i zniszczenia istniejących zapasów. Jesteśmy przekonani, że można i należy ułożyć w świecie stosunki w ten sposób, by kraje o różnych ustrojach istniały obok siebie i ze sobą współpracowały. Nie w wyścigu zbrojeń, nie w zwiększaniu napięcia w stosunkach międzynarodowych widzimy przyszłość świata, lecz w rozbrojeniu przeprowadzonym pod kontrolą międzynarodową oraz w odprężeniu międzynarodowym. Z głębokim zadowoleniem dowiedzieliśmy się, że premier Nehru ocaenił Układy Warszawskie, jako poważny wkład w dzieło osłabienia napięcia w świecie.

Witając serdecznie wielkiego syna narodu Indii w naszym kraju, wyrażamy przekonanie, że jego pobyt u nas przyczyni się do utrwalenia stosunków przyjaźni między naszymi narodami oraz do zacieśnienia współpracy w walce o pokój.